Rok IV

Sobota 16 czerwca 1934 r.

Nr. 149

NOWY CZAS

KATOWICE
Mielęckiego nr. 8
Telefon 346-48 — P. K. O. Nr. 300 277

10 Gr

Reprezentacje:
Cieszyn, Rynek
Bielsko, Kolejowa 11
Sosnowiec, Będzińska
Rybnik — Król. Huta
Tarn. Góry — Lubliniec

Krwawy zamach polityczny w Warszawie

Minister Pieracki raniony 3 strzałami zmarł w szpitalu

Zamachowiec zbiegł

Warszawa, 15. VI. (Tel. wł.)

Dziś o godz. 4,30 popołudniu został dokonany zamach na ministra Spraw Wewnętrznych p. Bronisława Pierackiego.

Minister Pieracki, jak zwykle po urzędowaniu udał się na obiad do Klubu Towarzyskiego przy ulicy Foksal 3. W chwili gdy minister wszedł do sieni, skąd prowadzi kilka schodów do drzwi klubu, podszedł doń zamachowiec i oddał 3 strzały z rewolweru. Jeden strzał przebił kapelusz Ministra. Minister Pieracki odwrócił się wówczas i w tym momencie padł drugi strzał. Pan Minister zachwiał się i padł a wtedy zamachowiec dał do leżącego trzeci strzał.

Na odgłos strzałów wybiegli stołujący w klubie panowie i przez okno ujrzeli uciekającego ulicą Foksal zamachowca. Biegnący z rewolwerem w dłoni zamachowiec na widok policjanta na ulicy oddał doń strzał i również go zranił.

Ciężko rannego Ministra wniesiono do lokalu klubu i natychmiast zawezwano pogotowie lekarskie, które odwiozło go w bardzo ciężkim stanie do szpitala Ujazdowskiego.

Warszawa, 15. VI. Tel. wł. Minister Pieracki zmarł w szpitalu o godz. 17,15 nie odzyskawszy przytomności.

Na miejsce wypadku przybyły władze śledcze i policyjne, które wdrożyły dochodzenia.

Warszawa, 15. VI. Tel. wł. Dzielnica, w której dokonano zamachu na śp. ministra Pierackiego, i w którą uciekał sprawca, została otoczona kordonem policji. Wszystkie przejścia zostały zamknięte, przechodnie zaś są legitymowani.

Sprawca zamachu nie został dotąd ujęty.

Tragiczny wypadek księcia rumuńskiego

Padł z samolotem ciężko ranny na plażę wiślaną.
20-letnia towarzyszka księcia zabita

Warszawa, 15. VI. Tel. wł. W dniu dzisiejszym około godz. 13 wydarzyła się na Bielanach pod Warszawą katastrofa lotnicza, w której zginęła p. Marja Karszo-Siedlecka, młoda i piękna kobieta, znana w sferach towarzyskich Warszawy.

Przed dwoma dniami na zaproszenie dyrektora departamentu aeronautycznego gen. Rayskiego przybył do Warszawy szef lotnictwa cywilnego Rumunji pułk. książę Cautacuzenow-Prezano. Zamieszkał on w hotelu „Bristol“, gdzie zatrzymał się również lotnik amerykański Gordon Mogunce wraz z swoją żoną, przybyły do Warszawy własnym samolotem.

Wczoraj po południu ks. Cautacuzenow-Prezano pożyczył od lotnika amerykańskiego jego samolotu i razem p. Karszo-Siedlecką udał się na przejażdkę nad okolicami Warszawy. Gdy aparat znalazł się nad Bielanami, z nieznanych przyczyn począł gwałtownie opadać i runął na plażę wiślaną, ulegając rozbiciu. Towarzysząca księciu p. Siedlecka poniosła śmierć na miejscu, zaś ks. Cautacuzenow doznał nadwyrężenia kręgosłupa oraz ogólnych ciężkich potłuczeń. W stanie bardzo ciężkim przewieziono go do szpitali św. Ducha, gdzie natychmiast dokonano operacji.

Już po operacji lotnik amerykański Gordon-Mogunce odwiedził ks. Cautacuzenow, który jest przytomny, nie mniej jednak stan jego jest poważny.

Maszyny piekielne w Krakowie

ukraiński skład dynamitu wykryły władze przy likwidacji O. U. N.

Kraków, 15. VI. Tel. wł. W ciągu dnia dzisiejszego władze śledcze przesłuchiwały w dalszym ciągu aresztowanych wczoraj 30 bojówkarzy OUN. Wśród aresztowanych znajduje się referent propagandy komitetu wykonawczego OUN i jeden z członków tego komitetu.

Podczas przeprowadzonej rewizji wykryto wiele materjałów wybuchowych oraz petard. Zdekonspirowano także tajne laboratorium chemiczne, w którem preparowano bomby i maszyny piekielne.

Bojówkarze ukraińscy, dla których Małopolska Wschodnia stała się terenem niepewnym, przenieśli swą akcję do Krakowa, gdzie opracowywane były plany akcyj sabotażowych, wykonywanych następnie w Małopolsce Wschodniej.

Tutejszą działalność ułatwiła im okoliczność, że w Krakowie nikt nie rozumie języka ukraińskiego. Nikt też się też nie spodziewał, że bojówkarze OUN posiadają w Krakowie swoją centralę.

Organizacja miała w Krakowie kilka zakonspirowanych lokali, których członkowie jej spotykali się z delegatami OUN. Przybywającymi ze Lwowa i wywożącymi z Krakowa materjały wybuchowe i propagandowe na teren Małopolski Wschodniej.

—oOo—

Wielobarwny dodatek dla dzieci „Moja Gazetka“

ukaże się w niedzielę.

Skazany na 12 lat więzienia

wyrwał się z rąk policjanta i zbiegł

Z Lublińca donoszą: Od dłuższego czasu grasował w powiecie lublinieckim niebezpieczny włamywacz Bronisław Adamczyk, który z biegiem czasu stał się postrachem mieszkańców. Dopiero po dłuższych poszukiwaniach zdołała policja go przytrzymać i odstawić do więzienia.

W dniu wczorajszym wyznaczono w Sądzie Okręgowym rozprawę przeciwko niemu, w wyniku której skazany został na 12 lat więzienia.

W chwili gdy policjant odprowadzał skazanego do więzienia, Adamczyk wyrwał się z rąk policjanta i zdołał zbiec.

Za zbiegiem zarządzono natychmiastowy pościg, który dotąd nie dał jednak żadnego rezultatu.

—oOo—

Do Czytelników!

Po krótkiej przerwie spowodowanej zmontowaniem drukarni na miejscu ukazujemy się spowrotem.

Jakkolwiek w tym krótkim czasie nie zdołaliśmy się jeszcze w zupełności urządzić, lecz ewentualne usterki zostaną w najbliższych dniach usunięte.

Liczymy, że przerwa jaka miała miejsce nie zmieni w niczem życzliwego stosunku naszych Czytelników do pisma, a niespodzianki przez nas przygotowywane wynagrodzą chwile dotychczasowego oczekiwania.

WYDAWNICTWO „NOWY CZAS“

Handel produktami własnemi można prowadzić bez patentu

Ministerstwo Skarbu rozesłało okólniki, w myśl których rolnicy i ogrodnicy sprzedający na targach własne produkty nie muszą wykupywać świadectw handlowych o ile nie posiadają stałych stoisk. Sprzedaż może się odbywać bądź z wozów, bądź też z koszów itp. i nie podlega opłacie podatku przemysłowego. Przepisy te są nader ważne i rolnicy oraz ogrodnicy winni się z nimi we własnym interesie dobrze zapoznać.

Krwawa zabawa w Wiśle

znalazła epilog przed sądem

Z Cieszyna donoszą: We wrześniu ub. r. na zabawie w Wiśle w gospodzie Śliwki doszło do poważnej bójki, pomiędzy junakami z ODR a miejscowymi parobczakami, w rezultacie której 2-ch junaków zostało zabitych (Oksyna i Stebel) a 4-ch rannych. Sprawców zabójstwa w osobach terzego i Józefa Śliwki policja aresztowała. W wyniku rozprawy w Sądzie Okręgowym na podstawie werdyktu Sądu przysięgłych Jerzy Śliwka został zwolniony, zaś Józef Śliwka skazany na rok więzienia. Odnośnie do Jerzego Śliwki, Trybunał z sędzią okręgowym Garbusińskim jako przewodniczącym, uchylił werdykt drugiemu a Józefowi zatwierdził karę.

Redukcje urzędników

Dyrekcja Zakładów Hohenlohego zwróciła się do Komisarza Demobilizacyjnego z wnioskiem o zezwolenie na redukcję 20 urzędników. Również i Katowicka Spółka Akcyjna wniosła prośbę o redukcję 15 urzędników. Wnioski te motywowane są akcją oszczędnościową.

Plajta „Transportu“

W dniu wczorajszym odbyła się w Sądzie Grodzkim w Król. Hucie rozprawa w sprawie postępowania upadłościowego firmy „Transport“ fabryka maszyn w W. Hajdukach. Firma ta, której właścicielem jest obywatel austrjacki Rosenaer, od dnia 9 kwietnia pozostawała pod nadzorem sądowym. Zadłużenie firmy wynosi około 900 000 zł., z czego w Śląskim Banku Ludowym 280 000 zł, w Banku Drezdeńskim 200 tysięcy zł., w „Górnośl. Handlu Żelaza“ 115 000 zł.

Sąd zarządził postępowanie upadłościowe, zarządcą masy upadłościowej mianował Roberta Pogorzała, kupca z Król. Huty, dotychczasowego nadzorcę sądowego tej firmy.

—oOo—

Przypadkowe wykrycie potwornej zbrodni.

MĄŻ UDUSIŁ ŻONĘ.

Zazdrość zaprowadziła go za kratki.

Turka nad Stryjem, 16 czerwca. — Powracający z pracy robotnicy dokonali wczoraj strasznego odkrycia na błoniach Jabłonki Niżnej. Oto znaleźli oni w gęstwinie obok jaru, przepływającego przez błonie, rozkładające się już zwłoki jakiejś młodej kobiety, które były przykryte liśćmi. Natychmiast zawiadomiono o tem policję, która wszczęła dochodzenia. Przybyła na miejsce komisja sądowo - lekarska z Turki stwierdziła, że ma się w tym wypadku do czynienia z bestjalskiem morderstwem. Kobieta została mianowicie przed kilkoma dniami ogłuszona przy pomocy tępego narzędzia, a następnie uduszona. Zamordowaną okazała się 30-letnia Marja Hatko, żona starszego od siebie o 22 lata gospodarza z Jabłonki.

W toku dochodzeń stwierdzono, że jeszcze przed około dziesięciu laty Michał Hatko poślubił swą żonę, która była bardzo biedna. Hatko, który kochał żonę, prześladował ją swą zazdrością, posądzając ją przy każdej sposobności, że zdradza go z parobkami. Na tem tle dochodziło często między małżonkami do ostrych scysyj. Przed kilku dniami podczas takiej kłótni, która wybuchła w stodole, gospodarz zamordował swą żonę, a następnie jej zwłoki zaciągnął do jaru.

Potwornego żonobójcę, który przyznał się do popełnienia zbrodni, opisując szczegółowo cały jej przebieg, aresztowano.

Możliwość zbytu towarów polskich w Argentynie.

Pewna firma argentyńska, posiadająca rozgałęzione stosunki handlowe i mająca 150 oddziałów, chciałaby nawiązać poważne stosunki handlowe z Polską. W pierwszym rzędzie chodziłoby o dostawy cukru, grzybów suszonych, likierów oraz szeregu innych artykułów spożywczych. Artykuły te byłyby początkowo importowane przez oddziały tej firmy w Urugwaju.

Max Baer zwyciężył Carnerę.

Olbrzym włoski znokautowany.

Londyn, 16 czerwca. — W Madison Square Garden w Nowym Jorku odbył się wielki mecz bokserski o mistrzostwo świata w wadze ciężkiej pomiędzy mistrzem świata Włochem Carnerą a Maxem Baerem. Po ciężkiej i zaciętej walce Max Baer w 11-ej rundzie znokautował Carnerę i został uznany za nowego mistrza świata w wadze ciężkiej. Walka obfitowała w dramatyczne momenty, naogół jednak wykazała wyraźną przewagę Baera, którego zwycięstwo przyjęte zostało przez przeszło 200-tysięczne tłumy z nieopisanym entuzjazmem. Carnera był po swej klęsce całkowicie złamany.

NOWY MISTRZ ŚWIATA W BOKSIE.



MAX BAER
zwycięzca Carnery z narzeczoną.

Wszystkie dzieci Gorgonowej są według prawa ślubnymi potomkami Erwina Gorgona.

Proces alimentacyjny Zaremby we Lwowie.

Lwów, 16 6. — **W sądzie cywilnym odbyła się rozprawa przeciwko architekcie, Henrykowi Zarembie, pozwanemu o alimenta przez adw. dra Axera, występującego jako sądownie ustanowiony opiekun w imieniu nieletniej Ewy Krystyny Ilicz, nazwanej „Kropelką", urodzonej 20 września 1932 r.**

Powodem skargi jest odmowa Zaremby płacenia alimentów. W czasie rozprawy zastępca prawny Zaremby, adw. dr. Lemmel zaprzeczył jakoby jego klient był ojcem Kropelki i podkreślił, iż skarga alimentacyjna jest wogóle niedopuszczalna, albowiem Gorgonowa jest w dalszym ciągu ślubną żoną Erwina Gorgona, a tem samem więc każde jej dziecko uchodzi za ślubnego potomka.

W odpowiedzi na to dr. Axer dowodził, iż Zaremba dwukrotnie w czasie procesu lwowskiego i krakowskiego przyznał się, iż w grudniu 1931 utrzymywał stosunki z Gorgonową, tem samem jest więc ojcem dziecka.

Pozatem oświadczył dr. Axer, iż sprawa uznania Kropelki za dziecko nieślubne zostanie w najbliższym czasie rozstrzygnięta przez sąd okr., do którego wpłynęło już w tej sprawie podanie.

W konkluzji dr. Axer prosił sąd o odroczenie rozprawy aż do czasu decyzji sądu Okr.

Sędzia przychylił się do tego wniosku i rozprawę odroczył.

Proces o alimenta dla Kropelki wzbudził żywe zainteresowanie. W razie uznania dziecka przez sąd Okr. za dziecko nieślubne, skarga alimentacyjna przeciwko arch. Zarembie stanie się aktualna.

Zakuty w kajdany bandyta

POZBAWIŁ ŻYCIA POLICJANTA.

Sosnowiec, 16 czerwca. Pod wsią Niegodzice w pow. zawierciańskim niebezpieczny bandyta Piotr Storoń zamordował posterunkowego p. p. Marja na Kowalskiego z post. Wysoka.

Kowalski eskortował Storonia do aresztu w Wysokiej. W drodze, w niewyjaśnionych narazie okolicznościach, opryszek zerwał kajdanki, które miał na rękach, obezwładnił policjanta i, wyrwawszy mu rewolwer, kilku celnemi strzałami pozbawił życia.

Z trupa zerwał następnie pas i zbiegł w niewiadomym kierunku.

Zwłoki policjanta znaleźli przechodnie w czwartek rano.

Zaalarmowana tem komenda powiatowa p. p. w Zawierciu zarządziła natychmiast obławę na potwornego morderce.

Nie jest wykluczone, że Storoń miał wspólników, którzy pomogli mu w jego zbrodni. Inaczej nie można sobie wytłumaczyć faktu, że opryszek, okuty w kajdanki, potrafił się ich pozbyć i zamordować eskortującego go policjanta.

SKRÓCENIE CZASU PRACY W HISZPANJI I CZECHOSŁOWACJI.

Minister pracy w Hiszpanji ogłosił, że komisja mieszana przemysłu metalurgicznego wyraziła zgodę na zasadę 44-godzinnego tygodnia pracy. Skrócenie czasu pracy w przemyśle metalurgicznym nastąpi na terenie całej Hiszpanji, przyczem płace utrzymane będą w dotychczasowej wysokości.

Rząd czechosłowacki postanowił udzielić odpowiedzi pozytywnej na ankietę Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie w sprawie wprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy. Odpowiedź swą rząd czechosłowacki uzależnia jedynie od podobnej decyzji innych europejskich państw przemysłowych.

Cofnięcie rozporządzenia o normalizacji zeszytów szkolnych

Warszawa, 16 czerwca. — Minister oświaty cofnął rozporządzenie o normalizacji zeszytów szkolnych.

W przyszłym więc roku młodzież szkół powszechnych będzie mogła nabywać wszelkiego rodzaju zeszyty po dotychczasowych cenach rynkowych. Zapotrzebowanie zeszytów szkolnych wynosi w całym kraju około 50 miljonów rocznie.

Wobec ustalonej w rozporządzeniu o normalizacji zeszytów ceny 10 groszy za zeszyt, społeczeństwo byłoby obciążone nowym, wielkim wydatkiem w okresie kryzysu.

Cofnięcie rozporządzenia stanowi również niespodziankę dla Zjednoczenia producentów zeszytów pod firmą „Centro - Kajet".

Proces morderców służącej potrwa 2 tygodnie.

Kraków, 16 czerwca. — Na drugi tydzień zaczyna się w Krakowie sensacyjny proces sprawców okropnej zbrodni na ulicy Potockiego w Krakowie, o której wyczerpująco informowaliśmy naszych czytelników.

Bilety na rozprawę zostały już rozchwytane. Procesowi, który potrwa około 2 tygodnie, będą się przysłuchiwali prawnicy i lekarze. Wszystkie większe dzienniki w Polsce wysyłają swych korespondentów.

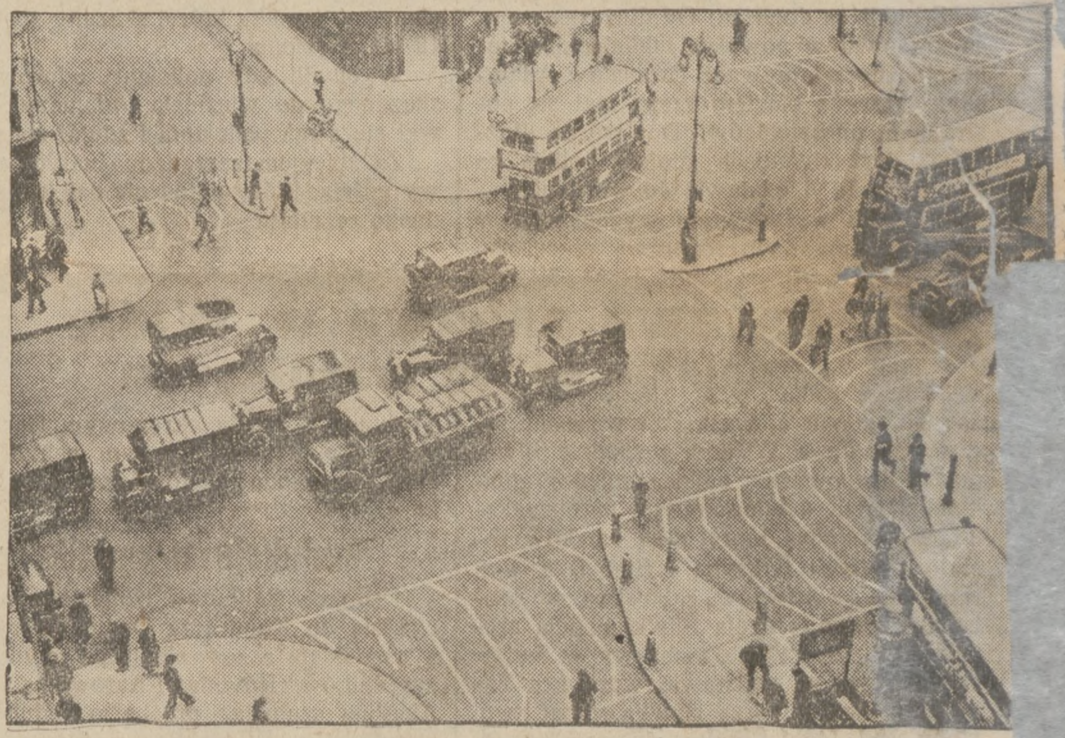
Oskarżeni Bobrecki i Doniec są zrównoważeni i czekają spokojnie na rozprawę. Natomiast Schenkirzyk jest złamany psychicznie.

Dramatyczny przebieg miało jego widzenie z matką, podczas którego rozpaczliwie płakał. Przy pożegnaniu prosił matkę, ażeby więcej nie przychodziła do więzienia i oszczędziła sobie i jemu bólu. Współoskarżeni wystąpią w roli świadków.

Współobrońcy Dońca podjął się adwokat warszawski Hofmokl - Ostrowski, który będzie występował wspólnie z adw. krakowskim, drem Augustynkiem.

Ponieważ oskarżeni przyznają się do rabunku, ale zwalają wzajemnie na siebie zamordowanie służącej Garncarzówny, obrońcy jednych oskarżonych, będą mimowoli oskarżycielami drugich.

Nowe metody regulowania ruchu w Londynie.



W Londynie wymalowano na skrzyżowaniach ulic specjalne znaki, które ulegają zatarciu, i są zdaleka widoczne. Przechodnie, którzy przechodzą przez ulicę w innych miejscach muszą płacić karę w wysokości 5 szylingów.

Posiedzenie Sejmu Śląskiego

Porządek obrad 43-go posiedzenia III. Sejmu Śląskiego, które odbędzie się dnia 18 czerwca 1934 r. o godz. 16 zawiera m. in. następujące punkty:

Sprawozdanie Komisji Pracy i Opieki Społecznej w sprawie wniosku nagłego Śląskiej Rady Wojewódzkiej, zawierającego projekt ustawy dot. zmiany niektórych postanowień Ordynacji Ubezpieczeniowej:

Sprawozdanie Komisji Administracyjno Samorządowej w sprawie wniosku Śląskiej Rady Wojewódzkiej zawierającego projekt ustawy o stosunkach służbowych śląskich funkcjonarjuszów wojewódzkich;

Wniosek Śląskiej Rady Wojewódzkiej zawierający projekt ustawy zmieniającej niektóre przepisy ustawy o mianowaniu i zaopatrzeniu urzędników komunalnych z dnia 30 lipca 1899 r. i wniosek Śląskiej Rady Wojewódzkiej dot. ustawy w sprawie umorzenia zaliczek uchwalonych przez Sejm Śląski na administrację kościelną.

—oOo—

Wykolejenie tramwaju

Ubiegłego popołudnia na ulicy Królhuckiej w Lipinach na zwrotnicy obok targowiska wskutek wadliwego funkcjonowania zwrotnicy wykoleił się wóz tramwajowy Nr. 218. Skutkiem wypadku nastąpiła krótka przerwa w ruchu. Przejazd ulicą natomiast nie był zatamowany. Pasażerowie na szczęście nie odnieśli żadnego szwanku.

Można tu mówić o prawdziwem szczęściu, bowiem wozy tramwajowe przypominają na większości linij swym wyglądem bardziej arkę Noego, niż środek komunikacyjny. Tramwaj pozatem jest w niektórych wypadkach droższy od autobusów, które kursują daleko szybciej.

Nieporozumienia likwidowane pięścią

W swoim czasie doszło na tle porachunków osobistych do bójki pomiędzy Józefem Dylusem i Emanuelem Szafarczykiem z Nowej Wsi, w toku której Dylus ugodził tak silnie swego przeciwnika w twarz, że złamał mu szczękę. Przeszło 3 miesiące Szafarczyk leczył się w szpitalu. Sprawca zaś w dniu dzisiejszym odpowiadał przed Sądem Okręgowym w Katowicach. W wyniku rozprawy Dylus został skazany na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg 3 lat. Ten sam sąd rozpatrywał sprawę przeciwko Karolowi Adamskiemu z Katowic, obwinionemu o to, że wygrażał niejakiemu Kurkowi zastrzeleniem. Sąd skazał Adamskiego na 2 tygodnie aresztu, z uwagi zaś na jego dotychczasową niekaralność zawiesił mu wykonanie kary na przeciąg 2 lat.

Heiluje w areszcie

Powracając ubiegłego wieczora do domu p. Jan Markiefka z Król. Huty (Ficka 12) będąc przyzwoicie „użarty" począł na korytarzu wyśpiewywać „Deutschland, Deutschland..." i wykrzykiwać „Heil Hitler!" a ponadto wyzywać lokatorów od pierońskich Poloków. Wobec powyższego zjawiła się na miejscu policja, która zabrała p. Markiefkę do aresztu, gdzie będzie się mógł dosyta wyheilować.

Strejk włoski w koksowni „Gothard"

Samowolna obniżka płac robotniczych — Wniosek o ukaranie dyrektora

Wczorajszego piątku robotników koksowni „Gothard" w Orzegowie należącej do Goduli S. A. spotkała przy wypłacie zarobków przykra niespodzianka. Dyrekcja mianowicie obniżyła samowolnie płace od 13—21 procent.

Bezczelny krok ten dyrekcji wywołał wśród robotników ogromne wzburzenie. Przeciwko samowoli dyrekcji zakładu robotnicy zaprotestowali strejkiem włoskim. Cała załoga licząca 240 osób porzuciła pracę i pozostała na terenie koksowni.

Zawiadomione o zatargu związki robotnicze podjęły energiczne kroki interwencyjne u inspektora pracy i komisarza demobilizacyjnego a ponadto zwrócono się do Starostwa w Świętochłowicach o pociągnięcie w trybie karno-administracyjnym do odpowiedzialności z art. 59 ustawy o wykroczeniach, dyrektora koksowni, za dokonaną dobrowolnie obniżkę zarobków.

—oOo—

Wyrodny brat maltretował swą siostrę

Przed Sądem Okręgowym w Katowicach odpowiadał w dniu dzisiejszym Ewald Długajczyk z Zawodzia, który miał się w nieludzki sposób znęcać nad swoją 15-letnią siostrą Marją. Oskarżony po zgonie rodziców wraz z siostrą i młodszemi braciami zajął po rodzicach mieszkanie. Prowadzeniem gospodarstwa zajęła się 14 letnia Marja, która bardzo dobrze wywiązywała się ze swego zadania. Gospodarowała jak mogła i mimo skromnej renty, którą otrzymywała po śmierci rodziców na utrzymanie pozostałych małoletnich dzieci, nie zabrakło w domu chleba i jedzenia. Jedynie oskarżony, który jest najstarszym, często maltretował ją, dusił i bił. Sąsiedzi, którzy często byli świadkami podobnych scen, donieśli ostatecznie o tem opiekunowi, który wystosował przeciwko niemu doniesienie do władz sądowych. Na dzisiejszej rozprawie oskarżony usiłował wykręcić się twierdzeniem, że siostra nie dbała na gospodarstwo domowe.

Zeznaniami świadków wykręt ten został jednak obalony a maltretowanej wystawiono jak najlepsze świadectwo.

W wyniku rozprawy sądowej sąd skazał oskarżonego na 6 miesięcy więzienia.

U KAFTALA

padają największe wygrane,
padł pierwszy w dziejach loterji

MILJON

dziesiątki tysięcy osób zdobyło **fortunę i dobrobyt**

Pamiętaj, że ciągnienie I. klasy już 19-go bm. !!!

i że los należy kupić w kolekturze

W. Kaftal i S-ka, KATOWICE, św. Jana 16, KRÓL. HUTA, Wolności 26, Tarnowskie Góry, Bielsko

Tej rady udzieli Ci każdy życzliwy!

Listowne zamówienia załatwiamy odwrotnie.
P. K. O. 304761

Aresztowany na sali rozpraw za fałszywe zeznania

Przed sądem okręgowym w Król. Hucie odbyła się dziś rozprawa przeciwko Józefowi Palusowi i 4 towarzyszom, oskarżonym o spór władzy i pobicie posterunkowego policji. W wyniku rozprawy Józef Palus skazany został na 12 miesięcy więzienia, 4-rej pozostali współoskarżeni po 10 miesięcy więzienia. W czasie rozprawy został aresztowany i odprowadzony do aresztu świadek Emanuel Paruzel za złożenie fałszywych zeznań.

—oOo—

Morderca Siemianowicki przed sądem

Przed Izbą Karną Sądu Okręgowego w Katowicach odbędzie się dnia 27 czerwca rozprawa sądowa przeciwko mordercy Rudolfowi Hartmanowi z Wełnowca, który w bestjalski sposób zamordował 30 czerwca ub. r. swoją narzeczoną Smykałównę, wrzucając jej zwłoki po dokonanym mordzie do bieda-szybu. Rozprawa budzi olbrzymie zainteresowanie. Wstęp na salę rozpraw będzie ograniczony.

W objęciach śmierci

Ubiegłego popołudnia na torze kolejowym w Podlesiu rzuciła się pod pociąg towarowy, zdążający z Katowic do Tych, 21-letnia Marja Szczątkowa, mężatka z Podlesia i pod kołami pociągu poniosła śmierć na miejscu.

Zwłoki denatki przewieziono do miejscowej kostnicy. Powodem zamachu na życie były niesnaski rodzinne.

Tego samego dnia w południu w czasie kąpieli w stawie Jojki Józefa w Panewniku utopił się 15-letni Gąsiorek Jan z Król. Huty. Po upływie 40 minut topielca wydobyto z wody, lecz wszelkie środki przywrócenia go do życia, okazały się bezskuteczne. Zwłoki przewieziono do kostnicy w Panewniku.

Podejrzana furmanka wypełniona przemytem

Wczoraj przed południem na ul. 3-go Maja w Nowej Wsi zatrzymano furmankę powożoną przez Wiktora Majaka z Nowej Wsi, ul. Poniatowskiego 31, która wydała się podejrzaną. Po dokładnem zbadaniu furmanki znaleziono 3 worki pomarańcz, worek mąki kokosowej i butelkę Maggi. Towar zajęto i wraz z doniesieniem przekazano Urzędowi Celnemu w Chebziu.

Niecodzienna rocznica

Nasz Czytelnik z Wełnowca, p. Teodor Lenard, obchodzi w dniu dzisiejszym wraz z swą żoną Franciszką 44 rocznicę ślubu. Obojga Jubilatom składa wydawnictwo nasze serdeczne życzenia.

RADJO

KATOWICE — Sobota, 16 czerwca 1934

6,30 „Kiedy ranne wstają zorze", 6,35 do 7,25 Muzyka — płyty, w przerwach gimnastyka i Chwilka pań domu, 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, 12,03 Wiadomości meteorologiczne, 12,10 Koncert zespołu salonowego Niny Mańskiej, 13,05—14,20 Muzyka (płyty), w przerwach Wiadomości gospodarcze, 16,00 Koncert muzyki żydowskiej, 17,00 Słuchowisko dla dzieci i Skrzynka pocztowa, 18,00 Feljeton literacki, 18,15 Koncert kameralny Tria fortepianowego (Lwów), 18,45 Pogadankę pt. Przyroda polskiej wsi" 18,55 Rozmaitości, 19,00 Prof. Wilkosz: „Matematyka w radju", — 19,15 Muzyka lekka orkiestry P. R. z udziałem Mary Gabrielli — piosenki, 19,50 Wiadomości sportowe, 20,00 Koncert muzyki polskiej, 20,30 Odczyt w języku esperanto pt. „Lato w Polsce", 20,40 Recital śpiewaczy Heleny Lipowskiej, 21,00 Trąbka i capstrzyk Marynarki Wojennej z Gdyni, 21,12 Koncert muzyki lekkiej P. R. z udziałem Krukowskiego — piosenki i monologi, 22,00 Pogadanka,, 22,15— 4,00 Transmisja muzyki tanecznej, w przerwie Wiadomości meteorologiczne.

ZA DŁUGI żony mojej Matyldy Ucherek z d. Stiebier nie odpowiadam. Franciszek Ucherek, Nowy Bytom, Dąbrowskiego 8.

Znak życia Glagli-Galińskiego

Nowy kant w Siemianowicach

Głośny na Śląsku oszust Robert Glagla-Galiński, ukrywający się obecnie przed policją, dał znów znak „życia".

Dnia 13 bm. przyszedł on mianowicie do hurtowni zboża Jozefa Śmiateckiego w Siemianowicach (ul. Sobieskiego 42) i nabujawszy kupca zdołał w podstępny sposób wyłudzić 20 ctn. owsa wartości 160 złotych. Galiński zabrał owies na furmankę i odjechał. Dopiero po jego odjeździe Śmiatecki otrzymał informacje, że Galiński jest oszustem, wobec czego niezwłocznie powiadomił policję.

W czasie pościgu zdołano furmankę zatrzymać i owies odebrać. Galiński natomiast ulotnił się bez śladu.

Pechowa ulica

Wczoraj wieczorem na ulicy Mikołowskiej w Katowicach Dominik Jurasz z Mikołowa jadąc z żoną motocyklem, zderzył się z rowerzystą Salamonem Maślowskim z Sosnowca. W karambolu wszyscy doznali lżejszych okaleczeń i przewieziono ich do szpitala miejskiego w Katowicach.

Przedpołudniem zaś również na ulicy Mikołowskiej w Katowicach samochód os. kierowany przez szofera Konrada Ochojskiego z Podlesia, pow. Pszczyna, przejeżdżając potrącił przechodzącego jezdnią woźnicę, Jana Lubińskiego z Katowic (Karbowa 45), który skutkiem upadku doznał okaleczenia nóg i głowy. Lubińskiego przewieziono do szpitala miejskiego w Katowicach, gdzie pozostał na kuracji. Nietrzeźwy szofer, który spowodował wypadek, zbiegł.

Zagazowany szofer wylądował w areszcie

Ubiegłego rana na narożniku ul. Florjańskiej i Lompy w Król. Hucie wpadł samochód osobowy Śl. 9001, prowadzony przez Eryka Szczędzinę z Goduli (Barbary 5) na wyładowaną furmankę z cegłe, powożoną przez Antoniego Mańkę z Kochłowic (Radoszowska 23). Przy furmance został skutkiem zderzenia strzaskany dyszel i woźnica odniósł lżejsze okaleczenia, natomiast kierowca samochodu wyszedł wraz z wozem bez szwanku. Winę wypadku ponosi szofer samochodu, który był podpity. Wytrzeźwiał w areszcie.

—oOo—

Niesumienny stolarz królhucki mógł rozbić szczęście rodzinne

Jeszcze w maju ub. r. mieszkaniec Król. Huty p. Franciszek Kozak, Kościelna 25 chcąc tworzyć sobie przytulne zacisze domowe, zwrócił się do mistrza stolarskiego Konrada Kościelskiego (3 Maja 40) i zamówił meble wpłacając jednocześnie zaliczkę w kwocie 245 zł.

Przez szereg miesięcy stolarz zwodził p. Kozaka, odraczając wykonanie mebli pod różnemi pretekstami.

Po roku czasu okazało się, że Kościelski warsztat w międzyczasie sprzedał, a pieniądze uzyskane z tej tranzakcji wraz z zaliczką p. Kozaka zużył na własne cele.

Żelazna góra przyczyną wojny?

Słynny dziennikarz amerykański H. R. Kniekierbocker, którego świetne reportaże znane są na całym świecie, podróżował ostatnio po Europie, gdzie szukał odpowiedzi na pytanie: Czy będzie nowa wojna w Europie. Rozmawiał z politykami i mężami stanu różnych państw, a z tego wszystkiego co widział i słyszał powstał obraz współczesnej sytuacji politycznej. Artykuł, który poniżej zamieszczamy, jest wyjątkiem z wyszłej niedawno jego książki:

W Eisenerz, alpejskiej wiosce w południowej Austrji leży górski masyw ważący około miljarda ton, spowodu którego pewnego dnia może wybuchnąć wojna w Europie. W potoku promieni słonecznych błyszczy sześćdziesiąt potężnych schodów, wyciosanych w tej górze rudy żelaznej, jedynej tego rodzaju na całym świecie.

W tej górze spoczywa 300 miljonów ton owego materjału, z którego wyrabia się działa, tanki, maszyny samolotowe i wszystka inna broń. A tego właśnie chcą Niemcy.

Niemcy chcą posiadać Austrję; Włochy, Francja i jej sojusznicy nie chcą, aby Austrja dostała się do rąk niemieckich. Ten kraj jest ogniskiem najzaciętszej walki w Europie, ,a Austria jest jedynem miejscem na kontynencie, gdzie wojna mogłaby się rozpocząć.

Dużo przemawia za tem, dlaczego Niemcy chcą posiąść Austrję.

Przedewszystkiem: Adolf Hitler urodził się w Braunau nad Innem i nie ustanie,dokąd jego ojczyzna, Austria, nie stanie się częścią Trzeciej Rzeszy.

Potem prawdopodobnem jest, że wielka część Austrjaków życzy sobie należeć do Trzeciej Rzeszy a połączenie to odrazu powiększyłoby liczbę ludności Niemiec z sześćdziesięciupięciu na siedmdziesiąt dwamiljony, a armja niemiecka powiększyłaby się o dalszych dwanaście korpusów.

Wreszcie, jak tylko Niemcy opanowałyby Austrję, Czechosłowacja byłaby okrążona. Niemcy graniczyłyby bezpośrednio z Włochami i zaledwie 160 km. oddzielałoby Rzeszę od morza Adrjatyckiego. Niemcy graniczyłyby z Węgrami i temsamem miałyby możność nacisku na Rumunję. Niemcy miałyby możność dostępu do Morza Czarnego a temsamem zyskałyby bramę na Wschód z jego rozległemi ziemiami, których obszary wystarczyłyby do ziszczenia najodważniejszych niemieckich imperjalistycznych fantazyj.

Następnie przez przyłączenie Austrji do Niemiec powiększony zostałby niemiecki rynek wewnętrzny, nastąpiłaby poprawa wewnętrznej sytuacji gospodarczej a temsamem odwrócona byłaby uwaga od stanu gospodarczego Rzeszy, który obecnie wciąż się pogarsza.

Byłaby to pierwsza zmiana terytorjalnych postanowień traktatów pokojowych, byłby to precedens do dalszych zmian, a sama rzeczywistość, że potem powstałby blok o 72 miljonach hitlerowskich Niemców, wywierałaby większy wpływ i działałaby przyciągająco na resztę, na 8 miljonów Niemców w Europie poza Rzeszą. Sen w Wszechniemczech byłby bliski uskutecznienia.

A wreszcie żelazna góra w Austrji znalazłaby się w granicach Niemiec.

Góra rudy żelaznej przytoczona jest jako ostatni powód, dla którego Niemcy domagają się przyłączenia Austrji, ale to wcale nie jest powód ostatni. Niemcy obecnie muszą dowozić dwie trzecie swego zapotrzebowania rudy żelaznej. Traktat wersalski pozbawił Niemcy dwóch trzecich ich zapasów rudy żelaznej. Kiedy Niemcom odebrano bogate w rudę wzgórza Alzacji i Lotaryngji oraz Luxemburga, a przynajmniej przejściowo i Saary, Niemcy doznały największej straty o ile chodzi o ich zdolność bojową.

Podczas pokoju, jak wykazują statystyki z roku 1925, mogą Niemcy dowieść dość rudy żelaznej, aby pokryć zapotrzebowanie tak wielkie, jakie było w roku 1917, podczas wojny światowej. Niemcy mogą dowozić ze Szwecji, Hiszpanji i Algieru tyle, że mogą się dowolnie przygotować na wszystko. Mogą nagromadzić wielkie zapasy rudy, co też obecnie przy długoterminowych umowach ze Szwecją czynią. Ale jak tylko dojdzie do wojny, Niemcy skazane byłyby na czerpanie zapasów rudy żelaznej znajdujących się w własnych granicach. Góra rudy żelaznej jest już własnością niemieckiego związku stalowego, ale Niemcy pragną posiadać ją w swych granicach.

Nie wszyscy turyści, zwiedzający Austrję gotowi są do obejrzenia zbliska tego geograficznego czynnika międzynarodowej polityki. O godzinie 10 pociąg opuszcza Wiedeń i o godzinie 2 nad ranem jesteśmy w Leoben. Do brzasku można przespać we wspaniałym hotelu, będącym własnością Alpejskiego towarzystwa górniczego, dzisiejszej właścicielki góry żelaznej. Wczesnym rankiem jedzie mieszany pociąg, który wiezie sześciu górali jako podróżnych, w kierunku żelaznej góry. Pociąg jedzie w górę, wspinając się stromo. Punktualnie o godzinie 9 i pół jesteśmy na szczycie.

Rzymianie byli pierwszymi, którzy puścili się do tej góry żelaznej. Pracowali całe wieki, aby zyskać jedną tonę. Dziś wyrabia się maszyny wiertnicze, popędzane zgęszczonem powietrzem, a ich śruby wcinają się głęboko w górę. Sieć przewodów, jaką góra jest otoczona, roznosi zapalną iskrę jednocześnie do trzech set ognisk i z ogromną detonacją tony dynamitu rwą żelazne skały.

Przy takiem tempie pracy wydobywa się tu dziennie 6,000 a może jeszcze więcej ton rudy, z których można wydobyć przeszło 50 proc. czystego żelaza. W najpomyślniejszym roku 1916 góra wydała 2,260,000 ton rudy. W roku 1933 produkcja zmniejszyła się na 270.000 ton.

Towarzystwo górnicze oczekuje, że w tym roku produkcja wynosić będzie 400,000 ton, co równałoby się produkcji z 1932 r. Niemcy jednak potrzebują więcej żelaznej rudy, niż produkuje Alpejskie towarzystwo górnicze. W obecnym czasie sprzedaż do Niemiec znacznie jest utrudniona taryfami przewozowemi dla zagłębia Ruhry. A że Alpejskie towarzystwo potrzebuje niemieckiego koksu i wagony, które dowożą koks do góry rudy żelaznej, mogą w drodze powrotnej odwozić rudę do zagłębia Ruhry. To jest jedna z możliwości handlu pomiędzy Austrją a Niemcami podczas pokoju i z tego wywnioskować można, jakie byłyby to udogodnienia gospodarcze, gdyby działo się to w granicach jednego państwa.

Większe zainteresowanie wydajnością góry rudy żelaznej jest w Niemczech. Wydajność wprawdzie nie mogłaby pokrywać całego wojennego zapotrzebowania Rzeszy, ale przecież jej znaczną część 300 miljonów ton rudy żelaznej w górze równa się mniej więcej jednej czwartej ogółu zapasów rudy, jakie pozostały w Niemczech po utracie francuskich terytorjów. A jakaż prosta praca na powierzchni, gdzie może zmieścić się 10,000 ludzi, którzy prosto łopatami mogą odnosić rudę. Czegoś podobnego nie spotyka się w całej Europie. Jest zupełnie prawdopodobne, że dotychczasowa maksymalna produkcja 2,260,000 ton mogłaby być w razie potrzeby potrojona lub wynosić mogłaby cztery razy tyle, a to oznaczałoby, że góra żelaznej rudy mogłaby podczas wojny dostarczyć Niemcom aż pięćdziesiąt procent ich zapotrzebowania.

I w czasie kiedy Niemcy posiadały ziemie rudonośne, które obecnie należą do Francji, potrafiły ocenić znaczenie żelaznej góry. Wywnioskować to można z księgi gości. Księga gości kopalni rudy ukrywa na swych pożółkłych kartach historję i romantyzm. Nazwisko, które pierwsze wpisane zostało do księgi przed czterdziestoma laty, to nazwisko arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, austrjackiego następcy tronu, którego zamordowanie w dwadzieścia lat po zwiedzeniu góry było sygnałem do wojny.

W r. 1916 wpisywali się do księgi niemieccy oficerowie, którzy przybyli do Eisenerzu, aby dozorować nad dostawą rudy dla głodnych wysokich pieców. Coraz częściej pojawiają się nazwiska urzędników niemieckiego ministerstwa wojny.

Po wojnie przybywa Camolo Castiglioni, wielki włoski wyzyskiwacz inflacji, co na ruinie walut zrobił olbrzymi majątek, który potem znowu stracił. Przez pewien czas góra była też jego własnością. Potem pojawia się nazwisko Hugona Stinesa, dla którego góra rudy żelaznej była dalszą pozycją w jego fantastycznym inwentarzu. Potem Zimmermann, komisarz Ligi Narodów dla Austrji, wreszcie Vögler, stalowy magnat niemiecki, którego związek stalowy, kontrolujący Alpejskie towarzystwo górnicze, jest właściwym właścicielem góry rudonośnej. Wypustka w księdze gości po wojnie świadczy o wstrząsie jaki nawiedził Europę. Pierwszymi gośćmi po wojnie, to trzy małe dzieci magnata Skody. Rodziny magnatów żelaznych mogą jeszcze pozwolić sobie na wycieczkę pod górę rudy żelaznej.

Czytelnik sam sobie wytworzy zdanie o tem wszystkiem. Dojdzie do przekonania, że Niemcy nie zrezygnują z Austrji przedewszystkiem dlatego że dla swego przemysłu wojennego potrzebują góry żelaznej.

H. R. Knickerbocker.

NA FRONCIE AZJI.

Gra intryg i interesów.

Londyn, w czerwcu.

Korespondent londyńskiego „Daily Telegraph", który zwiedzał niedawno kraj Nadamurski oraz okręg nadmorski, stwierdza, że Sowiety przeprowadziły prace fortyfikacyjne w wielkich rozmiarach na tej zagrożonej granicy zarówno od strony morza, jak i na pograniczu Mandżurji i Mongolji, przyczem dodaje, że nie jest bynajmniej przesadą to wszystko, co się mówi i pisze o koncentracji sił zbrojnych w tych okolicach. Według korenspondenta ZSRR, posiada zmasowanych i gotowych do akcji na tym froncie około 300,000 żołnierzy, 400 aeroplanów wojskowych, 300 tanków i odpowiednią artylerję.

W swojej dalekowidzącej polityce Kreml przygotowuje się nie od dzisiaj do ewentualnej rozprawy zbrojnej na froncie azjatyckim z przeciwnikiem, którym jest Japonja. A w przygotowywaniach tych nie zaniedbuje również wzmocnienia i zachodniego skrzydła tego frontu — to jest pogranicza Turkiestanu Chińskiego ,t. zw. Sinkiengu, gdzie się dokonywują obecnie bardzo ciekawe i znamienne przesunięcia, walki, rozgrywki o władzę i pływy.

Turkiestan chiński, który graniczy z Afganistanem z Turkiestanem sowieckim, ogarnięty jest od dłuższego czasu płomieniem walk między ludnością chińską i wojskiem rządu centralnego nankińskiego a powstańczemi oddziałami mahometańskich Tungu - zów, Turków, Turkomanów, które pod wodzą generała Ma zajęły Kaszgar. Mahometańska ludność Singkiangu oddawna już nie uznaje władzy Chin nad sobą, a teraz z inspiracji Japonji i przy jej pomocy wystąpiła do walki zbrojnej o niepodległość kraju. W Tokio istnieje komitet panislamski, który prowadzi energiczną propagandę na rzecz zjednoczenia wszystkich mahometan w Azji. Z ramienia tego komitetu wysłany został do Sinkiangu pretendent do tronu w tym kraju książę turecki, podobno syn jednego z ostatnich sułtanów. Książę ten, cieszący się poparciem Japonji, miałby, rzecz prosta, odegrać, w razie powodzenia akcji powstańczej tę samą rolę, co cesarz Pui w Mandżurji. Byłby, to manekin, którym dyrygowanoby z Tokio.

W planach ekspanji japońskiej leży zgrupowanie przy sobie i poddanie swoim wpływom jaknajwiększej liczby krajów i narodowości azjatyckich pod hasłem panazjatyckiem. Dla urzeczywistnienia tych celów posługuje się Japonja zasadą ‚dziel i panuj" co stosuje przedewszystkiem do Chin, okrawając je ze wszystkich stron i — jak w danym wypadku — wyzyskując hasła niepodległościowe.

Turkiestan chiński i jego losy nie są jednak obojętne ani dla ZSRR, ani też dla Anglji, — która ze względu na Indje i na swoje stanowisko w świecie muzułmańskim nie może pozwolić na zdystansowanie jej przez Japonję Dla ZSRR protektorat a la Mandżurja tuż pod bramami Turkiestanu sowieckiego jest również niepożądany, gdyż w razie konfliktu na obszarach Dalekiego Wschodu stwarza nowy front a właściwie przedłużenie frontu syberyjskiego na południo - zachód. Również Anglja, która kontroluje Tybet stara się [illegible] gicznie przeciwdziałać utrwaleniu tutaj [illegible] Sinkiengu, wpływów japońskich i ze [illegible] strony popiera ruch panmahometański, [illegible] stający — oczywiście — pod jej wpływ[illegible] Ruch ten wychodzi z Indyj, gdzie mahom[illegible] nie są wyraźnie protegowani przez Ang[illegible] ków. Anglja w danym wypadku „przygl[illegible] się życzliwie akcji wojennej rządu nank[illegible] skiego przeciw buntownikom turkiestańs[illegible] gdyż jest to w jej interesie politycznym. [illegible] śli Nankin zwycięży generała Ma i wpły[illegible] japońskie, Anglja i ZSRR będą mogły [illegible] czuć bezpieczniejsze w tej dzielnicy. A ZS[illegible] zostanie odciążona na tej granicy i zys[illegible] większą swobodę w grupowaniu sił i kon[illegible] centrowaniu ich nad Amurem.

E. R

Kalendarzyk polityczny

PARYŻ. Agencja Havasa podaje, iż plan podróży min. Barthou został nieco zmieniony. Mianowicie min. Barthou wracając z Belgradu do Paryża, przejedzie przez Włochy.

ANGORA. Szach perski wraz ze swem otoczeniem przybył dziś rano do Trapezundu, gdzie go powitał minister spraw zagr. i sekretarz prezydenta republiki. Dalszą swą podróż szach perski odbędzie na pokładzie krążownika.

LONDYN. Według informacyj kół politycznych rząd oczekuje obecnie na rezultaty badań ekspertów ministerstwa skarbu, którzy przystąpili do rozważania propozycyj zawartych w nocie amerykańskiej, podkreślając, że zarówno w Londynie, jak i w Waszyngtonie zdają sobie sprawę z trudności, jakie wiążą się z zapłatą długów. w naturze.

LONDYN. Wstępne rozmowy anglo-amerykańskie w sprawach morskich rozpoczną się w dn. 19 bm. Na czele delegacji St. Zjedn. stać będzie Norman Davis. Rokowania angielsko-japońskie nie odbędą się prawdopodobnie przed końcem lipca, gdyż możliwem jest, że rząd japoński będzie musiał przysłać z Tokji rzeczoznawców morskich.

Czy jesteś członkiem

L.O.P.P.?

Tajniki niemieckich zbrojeń.

Masowa fabrykacja wszelkiego rodzaju materjałów wojennych.

Sensacyjne doniesienia szwajcarskiego dziennika.

Wielki dziennik szwajcarski „Journal des Nations“ rozpoczął publikację niesłychanie sensacyjnych dokumentów dotyczących zbrojeńj i przygotowan wojennych Niemieç. O sprawach tych wiele mówi się ostatnio w Europie, ale wszystkie dotychczasowe wersje nie opierały się na faktach, a raczej na domysłach i pogłoskach: „Journal des Nations“ drogą poufną zdołał uzyskać tak rewelacyjny materjał i autentyczne dokumenty, że publikacje jego wzbudziły we wszystkich państwach europejskich sąsiadujących z Niemcami, wrażenie piorunujące.

W ostatnich latach zaobserwowano w Niemczech wielki import metalurgji. W roku 1932 sprowadzono 19.000 tonn miedzi, w 1934 — 38.000 tonn. W roku 1933 sprowadzono 500 tonn niklu, w roku 1934 — 1700 tonn.

Cały ten import przeznaczony jest wyłączn. dla produkcji wojennej. Pierwsze miejsce w tej prokucji zajęły znów zakłady Kruppa, które w czasach republiki wejmarskiej wyrabiały niemal wyłącznie lokomotywy i maszyny do pisania. Na strzelnicy w Meppen dokonano w tych dniach prób z nowemi, motoryzowanemi 42 -centymentrowemi moździerzami. a na strzelnicy w Juteborg — z motoryzowanemi, ciężkiemi haubicami.

Krupp produkuje nowego typu pancerze, które dają absolutną gwarancję przeciwko pociskom. Ale dumą zakładów Kruppa jest nowa, olbrzymia „gruba Berta“ — działo potężnych rozmiarów, które bije na odległość 400 kilometrów pociskami ważącemi po 120 pudów.

Zakłady towarzystwa „Reinmetall“ w Düsseldorfie produkcją obecnie nowe typy karabinów maszynowych. Naboje nie są umieszczane na taśmie, jak w dotychczasowych kulomiotach, lecz wsypywane są do specjalnego magazynu, który automatycznie wsuwa je do lufy. Te karabiny maszynowe wyrzucają 600 pocisków w ciągu minuty na odległość 2 kilometrów.

W tych samych zakładach budowane są obecnie specjalne armaty zenitowe, przeciwko samolotom. Każde działo posiada pięc obracających się luf. Strzela ono z fantastyczną wprost szybkością — 100 pocisków na minutę.

Fabryki samochodowe w Brunświku „Buissing“ produkują obecnie czołgi serjami, jak samochody. Czołgi buduje masowo również firma Linke-Hofman w Wrocławiu. Zakłady Loewe pod Berlinem fabrykują długie, metalowe cylindry, które odwożone są w niewiadomym kierunku. Są to lufy do armat przeciwsamolotowych.

Zakłady Siemensa i A.E.G. pracują na trzy zmiany po 8 godzin, fabrykując w przyśpieszonem tempie sprzęt wojenny. W takim samem tempie pracują zakłady Prietlera pod Lipskiem, które fabrykują maszyny do wyrobu pocisków 77.105 i 150 milimetrowych.

Łodzie podwodne, któ:re buduje się w Kiel, są jakgdyby podwodnemi krażownikami. Mają one, 5000 tonn pojemności. Aby skryć się pod wodą wystarczy im 15 sekund, by podnieść się na powierzchnię — 20 sekund. Te podwodne łodzie zaopatrzone są w ciężkie artylerję i automatyczne przyrządy do miotania min. Miny w tych łodziach poruszają się z szybkością 1000 klm. na godzinę, na przestrzeni 14 klm..

W niemieckim urzędzie patentowym w ciągu ostatniego roku zarejestrowano 380 patentów, odnoszących się do konstrukcji min, wyrzucanych przez łodzie podwodne.

Szczególna uwaga zwrócona jest na przemysł chemiczny. W Aachen zbudowano specjalną fabrykę, do której przeniesiona zostanie cała produkcja gazów z Ludwigshafen. Cała fabryka zbudowana jest pod ziemią. Robotników angażuje się tylko spośród najbardziej pewnych członków partji narodowosocjalistycznej.

Zakłady Zeissa w Jenie zbudowały aparat celowniczy przeciw samolotom. Aparaty te wyrabiane będą obecnie serjami. Polegają one na tem, że samolot, który dostanie się w orbitę aparatu, już nie może wymknąć się ze strefy obstrzału.

Niemcy czynią również wielkie zamówienia zagranicą. Szwedzkie zakłady broni w Bofor i Landskrona otrzymały od Kruppa zamówienia. Szereg zamówień otrzymały również fabryki w Holandji i Szwajcarji, które produkują przeznaczone dla odparcia ataków czołgów.

Amerykańskie zakłady „United Air Kraft”, które otworzyły w Berlinie oddział, budują obecnie 200 samolotów.

W zakładach Heinkla buduje się „samoloty -błyskawice”, które robią 300 klm. na godzinę i posiadają specjalne urządzenia dla karabinów maszynowych.

„I. G. Farbenindustrie” produkuje nowy gaz, pod nazwą „Zielonego krzyża”. Gaz ten wywołuje napływ krwi do płuc, tak że porażone ofiary zachłystują się formalnie własną krwią. Niewielka ilość tego gazu, rzucona w bombach wystarczy do wytrucia całego miasta. Równocześnie z bombami gazowemi mogą być rzucane z samolotów nowego nieznanego dotąd typu bomby zapalające, które w chwili upadku dają żar 2000 stopni. Pociski te, które nazwano „berlińskiemi bombami” przebijają i stapiają najgrubsze stalowe płyty.

Nowy gaz wynaleziono również w berlińskich zakładach chemicznych „Schering Kalbaum”. Jest to gaz pod nazwą „Brunatnego Krzyża”, który wyżera oczy, skórę, płuca i wnętrzności. Gaz jest cięższy od powietrza i dlatego pełza po ziemi. Nie można się od niego ocalić nawet w podziemnych schronach.

Instytut im. Roberta Kocha pracuje nad przygotowaniem jeszcze bardziej niebezpiecznej broni — wojny bakterjologicznej. „Journal des Nations” przytacza autentyczny tajny okólnik, z którego wynika że przy pomocy wynalazków instytutu można zarazić ludność miasta cholerą, tyfusem i dżumą.

Za mało buduje się nowych mieszkań w miastach

w stosunku do przyrostu ludności

Według danych, ogłoszonych przez Główny Urząd Statystyczny, w miastach, liczących ponad 20 tys. mieszkańców, buduje się rocznie około 10 tys nowych izb mieszkalnych, po potrąceniu wycofanych, nie nadających się do zamieszkania. Ponieważ miast takich w Polsce jest 68 z ludnością ok. 5.5 mil. przeto nowych izb nie wystarczą nawet na pomieszczenie zwiększającego się corocznie zaludnienia tych miast.

Sądząc z wyników spisu ludności, przyrost ogólny ludności miejskiej wynosi 2 proc. rocznie. W liczbach bezwzględnych wyniesie to 110 tys., na jedną izbę przypada zatem 11 osób. Jeżeli pozatem wziąć pod uwagę, że mieszkań poszukują przeważnie młode małżeństwa, często jeszcze bezdzietne, to należy dojść do wniosku, że w mieszkaniach dawniej zajętych z biegiem czasu robi się coraz ciaśniej.

W każdym razie przytoczone cyfry świadczą, że w miastach naszych ruch budowlany jest nader słaby a budowanych izb nie wystarcza na pomieszczenie nawet przyrost ludności miejskiej.

Wspaniały zakątek na skalistej wysepce.

ZAMEK MIRAMARE.

Muzeum ofiary awanturniczej polityki.

Trjest, w czerwcu.

Zamek Miramare już od kilku lat przeszedł na własność księcia Aosty i odtąd piękna siedziba, położona nad błękitną zatoką, pełna smutnych wspomnień z życia jej pierwszych właścicieli, całkowicie zmieniła swoje oblicze.

Minęło osiemdziesiąt lat od chwili, gdy austrjacki arcyksiążę Maksymiljan, późniejszy cesarz Meksyku, rozpoczął budowę zamku Miramare, zamieniając skały wybrzeża w kwitnący ogród o bujnej egzotycznej roślinności. Jest smutnym szczegółem tragedji rozstrzelanego cesarza Meksyku, że nigdy nie oglądał w rzeczywistości pięknego zamku, którego plany i wykonanie śledził z oddali, z nowej, tak chimerycznej ojczyzny, jaką chciał dla siebie stworzyć za oceanem.

Po wojnie światowej, gdy Miramare przeszło w ręce Włochów, otwarto zamek dla zwiedzających. Opłata 5 lirów dozwalała turystom obejrzeć zamek, porównywany często z melancholijnym i dziwacznym pałacem z bajki. Oryginalne jego urządzenie, zdradzające dziwactwo właścicieli, świadczyło zarazem o smaku spaczonym, jak i romantyźmie. Zastanawia do pewnego stopnia, że po tragicznem i awanturniczem życiu Maksymiljana Habsburgowie mogli chętnie zamieszkiwać w środowisku tak dziwacznem. Utrzymuje się legenda, że piękny zamek Miramare

nie przynosił szczęścia

swym mieszkańcom: stąd arcyksiążę Ferdynand pojechał do Sarajewa, tutaj ostatni cesarz austrjacki, Karol, spędził najpiękniejsze chwile swego dzieciństwa.

Właściwe Miramare, jakiem je stworzył dziwaczny gust Maksymiljana, już nie istnieje. Ks. Aosta, przed swem wprowadzeniem się do zamku. Gran Castello, kazał usunąć całkowicie pierwotne jego urządzenie, zamykając wstęp obcym. Natomiast zebrał wszystkie pamiątki po cesarzu Maksymiljanie i dawne urządzenie w mniejszym gmachu, t. zw. Castellino, gdzie powstało

muzeum imienia Maksymiljana.

Tutaj zresztą mieszkał Maksymiljan z żoną swą Szarlotą, (siostrą króla belgijskiego Leopolda II) po utracie przez Austrję królestwa Lombardji, którego był namiestnikiem. Zamek główny jeszcze nie był wówczas ukończony. Jakkolwiek twórca Miramare był niewątpliwie miłośnikiem i znawcą sztuki, urządzenie zamku (przeniesione do muzeum) uderza na każdym kroku nadmiarem oryginalności, jak napr. wodotrysk na środku sali, zwieszające się na jedwabnych sznurach jaja strusie, oraz kolorowe szkło okien. Również zwraca uwagę historyczny mebel,

łóżko pani Dubarry,

olbrzymie wazony z sewrskiej porcelany — dar Napoleona III.

Mały pałac dzisiejszego muzeum wywiera smutne wrażenie. Wiadomo, że małżonka Maksymiljana, Szarlota, tutaj spędziła pierwszy okres choroby umysłowej, jaka dotknęła ją po śmierci męża. Niedawno jeszcze żyli w Miramare starzy ludzie, którzy pamiętali ją, jak pogrążona w głębokiej melancholji

błąkała się po parku,

zanim wkońcu internowano ją w jednym z pałaców belgijskich.

Cienie wspomnień i smutku włóczą się po muzeum Maksymiljana, lecz w pięknym zamku Miramare, o nowoczesnem urządzeniu, zapanowało wesołe i jasne życie, i nikt z pewnością nie myśli tutaj o tragicznem życiu pierwotnego właściciela zamku.

Czachowski.

Odpisywanie pożyczek i stypendjów akademickich.

Rozporządzenie ministra skarbu.

W „Dzienniku Ustaw“ ukazało się rozporządzenie ministra skarbu o państwowych stypendjach oraz innych formach pomocy dla młodzieży szkół wyższych.

Na zasadzie tego rozporządzenia zwolnienie od obowiązku zwrotu niewpłaconych rat stypendjum wzgl. pożyczki może nastąpić w przypadkach zupełnej niezamożności byłego stypendysty wzgl. dłużnika, a mianowicie w razie braku majątku i niemożności zarobkowania, przyczem stosunki majątkowe i zarobkowe byłego stypendysty względnie dłużnika powinny być stwierdzone w drodze dochodzeń właściwej władzy administraccji ogólnej pierwszej instancji.

Byli stypendyści, względnie dłużnicy, ubiegający się o zwolnienie od obowiązku zwrotu niespłaconych rat stypendjum względnie pożyczki, składają podania za pośrednictwem władz tej szkoły, w której pobrali pieniądze nie później, niż na 2 miesiące przed terminem najbliższej raty.

Władza szkolna przedstawia podania skolei do ministerstwa oświaty, które przesyła je następnie do ministerstwa skarbu z odpowiednim wnioskiem.

Spóźniony gość kawiarni

planował napad rabunkowy.

Do kawiarni p. Vandenbosa przy ul. de Paris w Lille wszedł późnym wieczorem jakiś osobnik i kazał sobie podać kawy. Osobnik ów zaproponował kilku klientom, znajdującym się jeszcze w lokalu, partję bilardu. Wszyscy wymówili się jednak późną porą i wkrótce opuścili lokal. Znalazłszy się sam na sam z właścicielem, nieznajomy zaproponował i jemu partję bilardu, lecz spotkał się z odmową, gdyż właściciel był zmęczony całodzienną pracą i marzył tylko o tem, aby gość

opuścił lokal

i umożliwił mu udanie się na spoczynek. W pewnej chwili p. Vandenbos udał się do kuchni. Nieznajomy poszedł za nim ukradkiem. Znalazłszy się w ciemnym korytarzu, osobnik ów rzucił się na właściciela kawiarni i zadał mu w głowę kilka ciosów jakiemś tępem narzędziem. P. V. padł na ziemię, lecz miał jeszcze tyle sił, aby zawołać na swą żonę i ostrzec ją, by się uzbroiła w rewolwer. Niewiasta, która już leżała w łóżku, zerwała się w tej chwili i stanęła na progu sypialni

z rewolwerem w ręku.

Nie spodziewając się tak nagłej odsieczy, złoczyńca porzucił swą ofiarę i czmychnął, zapominając nawet o kapeluszu. Mimo otrzymanych ran, napadnięty udał się natychmiast do komisarjatu policji, gdzie opowiedział swoją przygodę. Policja wszczęła niezwłocznie poszukiwania złoczyńcy.

Równowaga cen pierwszym warunkiem zdrowej gospodarki.

Stosunek cen przemysłowych do rolnych wyraża się jak 72,5 do 38,5.

Wobec nowego spadku produktów rolniczych— spadku katastrofalnego, bo do sięgającego poziomu niższego od najniższego, jaki został zanotowany w obecnym kryzysie — „nożyce” cen znów się rozwarły. Rozpięcie cen między artykułami nabywanemi i sprzedawanemi przez rolników w kwietniu br. wyraziło się stosunkiem 72,5 do 38,5.

W takich warunkach przystosowanie cen kartelowych, cen żelaza, węgla, cukru itd. do skurczonych możliwości konsumcyjnych rolnictwa wysuwa się znów na czoło zadań polityki gospodarczej państwa. Pogłębienie się przepaści między cenami produktów rolnych a cenami artykułów przemysłowych wiedzie do skurczenia zbytu tych artykułów, do wzrostu bezrobocia i do odsunięcia w daleką przyszłość powrotu do równowagi gospodarczej kraju.

zakresie tych elementów gospodarstwa społecznego, które zależą bezpośrednio od decyzji rządu. Tak więc taryfy kolejowe— ów podstawowy element kosztów produkcji każdego warsztatu wytwórczego— są stanowczo zbyt wysokie czego dowodem fakt ujawniającej się co raz częściej ucieczki od kolei i poszukiwania tańszych środków transportu. Inny niezmiernie ważny element kosztów produkcji — koszty kredytu— wymaga również uelastycznienia, by umożliwić zdrowszą kalkulację naszych warsztatów produkcyjnych. Również dalsze oddłużenie rolnictwa narzuca się jako konieczność państwowa i społeczna.

Prawda, że w dążeniu do likwidacji przerostów w dziedzinie cen rząd poddał już dość wydatnej redukcji ceny od niego zależne: ceny wyrobów monopolowych, taryfy kolejowe, stope procen-
Postulat powszechności procesów zniżkowych wymaga również „deflacji” w towa w bankach państwowych itd.

Tak np. przeprowadzona we wrześniu 1932 roku zniżka cen denaturatu spowodowała w ciągu 15 miesięcy wzrost sprzedaży o przeszło 50 proc. i poprawę wyników finasowych o przeszło 12 proc. Podobnie rzecz się przedstawia z cementem: spadek cen, spowodowany rozwiązaniem „Centrocementu” doprowadził do trzykrotnego zwiększenia sprzedaży tego artykułu. Co się tyczy cukru, to nawet ta nieznaczna zniżka ceny, jaka została dokonana, nie pozostała bez wpływu na zbyt tego produktu: spadek spożycia nietylko nie został więc zahamowany, ale zaznaczył się pewien— wprawdzie minimalny — jego wzrost. Okazuje się, że zubożałe społeczeństwo silnie reaguje na każdą poważniejszą zniżkę cen, odpowiadając na nią natychmiastowym wzrostem konsumcji.

Doświadczenia, poczynione z temi artykułami, są wielce pouczające. W świetle ich staje się oczywiste, że obniżanie cen leży jednako w interesie konsumentów, jaki producntów.

Dr. J. W.

Policjant w płonącym pokoju.

Upadek z 4-metrowej wysokości.

Z Wilna donoszą:

Piąty komisarjat P. P. został zaalarmowany, iż w mieszkaniu Kasryela Kulbasa wybuchł pożar, który rozszerza się ze znaczną szybkością.

Do mieszkania Kulbasa przy ulicy Wiwulskiego udał się niezwłocznie posterunkowy Rynkiewicz. Tu stwierdził, że w mieszkaniu Kulbisa, w pokoju łączącym przedpokój z gabinetem zapalił się sufit i że ogień przedostaje się również na strych.

Chcąc przystąpić do akcji ratunkowej przed przybyciem straży pożarnej, posterunkowy z wiadrem wody udał się na strych domu celem zalania ognia. Kiedy jednak znalazł się nad miejscem gdzie rozpoczął się pożar, zawalił się sufit i policjant runął z czterometrowej wysokości na podłogę płonącego pokoju, odnosząc dość ciężkie obrażenia ciała.

Zawezwana na miejsce wypadku karetka pogotowia ratunkowego przewiozła Rynkiewicza w stanie ciężkim do kliniki uniwersyteckiej.

Pożar ugasiła straż pożarna. Straty wynoszą ponad 200 zł.

Jak ustaliło dochodzenie pożar powstał naskutek złej instalacji przewodów kominowych.

PETER KARYE

TRZY PERŁY

1)

Przekład autoryzowany EUGENJUSZA BAŁUCKIEGO.

W pięknym pałacyku radcy van Diemena w Rotterdamie już od godziny dziesiątej plejada gości. Za każdym razem gdy drzwi się otwierały by wpuścić nowych gości wybiegały na ulicę dźwięki orkiestry. Na galerji stał sam van Diemen. W pewnej chwili prawie sześćdziesięcioletni gospodarz zwrócił się do swojej towarzyszki młodej i pięknej kobiety.

— Jaka pani piękna Elmo: Gdyby nie moje lata i obrączka ślubna tkwiąca na pani paluszku...

— Wesoły śmiech przerwał mu te wynurzenia.

Radca dworu znał dobrze Hendrika Hooge'a, męża pani Elmy. Hendrik poznał ją i z miejsca zakochał się nazabój. Radca van Diemen był świadkiem ich szczególnego ślubu. Hooge przysłał do Rotterdamu obrączkę ślubną skądciś z Mórz Południowych, gdzie przebywał od roku i poprosił mego przyjaciela, żeby go zastąpił. Ceremonja ślubna, odbyła się należycie, według zwyczaju holenderskiego zwyczaju kolonjalnego: przed ołtarzem przyjaciel Hendrika, jako jego zastępca wsunął Almie obrączkę na palec. Potem otrzymał drugą od niej obrączkę i natychmiast odesłał ją do Makkassaru, gdzie ją miał odebrać Hendrik. W ten sposób Elma została żoną Hoodge'a Hendrik miał wrócić za rok, gdy się zbogaci, bowiem urażony swego czasu przez bogatą pannę, jaką była niewątpliwie Elma wyjechał do kolonji, by wrócić z pełnym trzosem i zaimponować dumnej pannie iż nigdy nie polował na jej posag.

Kurzyło się już nieco z czupryn panów gdy na balową salę wszedł spóźniony gość Jan Wessel, sekretarz rejencyjny urzędu morskiego, człowiek chcący imponować każdemu. Ledwo stanął w barze rzekł do zgromadzonych w bufecie panów:

— I pomyśleć, że teraz w tej chwili, kiedy my ucztujemy płonący „Malabar“ tonie...

Wszyscy spojrzeli uważnie na niego:

— Wessel, czy to aby prawda? „Malabar“? Okręt o pojemności 20.000 tonn, ostatnie słowo techniki?

Wessel podniósł głowę:

— Tak panowie... „Malabar“ tonie. Otrzymaliśmy depeszę iskrową Czy pani Hooge jest tutaj?

Van Diemen potwierdził. Wessel pochylił się ku niemu:

— Stwierdzono z całą pewnością, że Hendrik znajduje się na płonącym statku.

Ta informacja wystarczyła, aby za chwilę dowiedzieli się o niej wszyscy nie wyłączając Elmy Hooge. Elma była kobietą mocno pozbawioną przesadnej wstydliwości, jeździła konno, uprawiała szermierkę, sama prowadziła samochód. Wiadomość o mężu przyjęła z pozornym spokojem. Pożegnała towarzystwo i udała się do Hallu. Elma nie pamiętała jak zapłaciła szofera. Niby automat otworzyła bramę swojej willi.

Część rozbitków z „Malabaru“ przejął okręt japoński „Tuszimi Maru“. Sześciokrotnie próbowali Japończycy dotrzeć do płonącego transatlantyku, by wyratować resztę pasażerów, za każdym jednak razem cofali się. Wreszcie kapitan „Tuszimi Maru“ rozkazał zrezygnować z akcji ratunkowej i odpłynął. pozostawiając na łasce losu kilkunastu pasażerów. stojących bezradnie na dziobie płonącego okrętu. Wśród nich znajdował się również Hendrik Hooge. Ogień wżerał się z nieubłaganą powolnością. Statek płonął prawie bezgłośnie jak pochodnia. Hendrik Hooge siedząc na dziobie okrętu palił fajkę. jakby go nic nie obchodziło, co się wokół dzieje — zapadł w głęboką zadumę. W pewnej chwili sięgnął ręką do piersi; uczuł mały woreczek skórzany zawierający prawie cały jego majątek — matowo połyskujące perły. Młody człowiek siedzący obok niego zaczął coś mówić. W pewnym momencie Hooge wskazał na coś tak przerażającego, że obaj zastygli z szeroko rozwartemi oczami.

Okręt rozpadał się. Między nimi otworzyła się szczelina, rosła z każdą chwilą. Hooge nie mógł się ruszyć. Jakiś ciężar przywalił mu nogę. Hooge wykrzykiwał niezrozumiałe słowa, łapał się za piersi.

Mimo iż linja okrętowa otrzymała oficjalną listę ofiar katastrofy Elma nie uwierzyła w śmierć swego męża i wiedziona dziwnem przeczuciem udała się do towarzystwa okrętowego, do którego należał „Malabar“ i zamówiła kabinę do Batawji. Po dwóch dniach przemęczona i stępiała weszła na pokład okrętu „Zuidersee“. Po godzinie zawyła syrena i wybrzeże poczęło się powoli oddalać.

Elmie jakiś głos wewnętrzny mówił, że w Batawji dowie się o Hendriku. Gdy po wielu dniach znalazła się u celu podróży poznała przypadkiem zagadkowego mężczyznę, który ulokowawszy ją w dobrym hotelu rzucił krótko na pożegnanie:

— Jestem Peer Jesper...

— Pan pochodzi ze Skandynawji — zapytała go zaciekawiona.

— Do pewnego stopnia, proszę pani. Jestem raczej Jutlandczykiem.

— Nazywam się Elma Hooge. Przyjechałam tu na poszukiwanie męża, który podobno zginął podczas pożaru „Malabaru“.

Jesper przy tych słowach drgnął.

— Pan znał go? Pan wie gdzie jest? Zna pan Hendrika? — zasypała go pytaniami.

— Ja nie... To jest... znałem kogoś, kto tak się nazywał. Tak prawdopodobnie to był on.

Nagle dodał:

— Bardzo przepraszam. Muszę odejść. Czy pani pozwoli odwiedzić się jutro?

Nie czekając na odpowiedź pożegnał ją i wyszedł śpiesznie Udał się wprost do podejrzanego lokalu o nazwie „Zielony Namiot“ w którym zamieszkiwała piękna awanturnica Nancy Rouve.

Byłoby wielką niesprawiedliwością uważać Jacka Peltona za pospolitego właściciela podejrzanej szulerni za aroganckiego nieokiełzanego przedsiębiorcę, który niczego nie wywiózł z Europy prócz dążenia do wygodnej, mieszczańskiej egzystencji. Kiedy się widziało atletyczny tors, wciśnięty w biały smoking, który trzeszczał przy każdem poruszeniu stalowych mięśni; kark zdawało się stworzony do dźwigania ciężarów, liczonych na centnary, okrągłą czaszkę, wieńczącą wielką twarz — nie można było wywnioskować nic pewnego o stronie duchowej tego człowieka.

Również mylny sąd byłby o Jacku, oparty na ocenie postępowania z Nancy Rouve, którą zaopiekował się, kiedy ją gdzieś znalazł w opłakanym stanie.

Z drugiej strony od piętnastu lat zgórą nie znalazł się ani jeden człowiek, któryby chociaż spróbował ujrzeć go innym, lub takim jakim był w rzeczywistości. Od wojny światowej, podczas której z niewinnego akademika i kapitana małej drużyny footbalowej przeistoczył się w zawadjackiego żołnierza, stale grasował na Wschodzie.

W Honkongu otworzył pierwszy dom gry.

Napróżno starałby się kto dojść, jak nastąpiło poznanie się Jacka z Nancy, w każdym razie szczególne okoliczności dały Peltonowi władzę nad nią.

Przed niejakim czasem ukazał się na jego drodze pewien jegomość, który uratował mu życie w bijatyce. Było to na Borneo w Bandjermassin, wstrętnem brudnem mieście, którego nienawidził jak zarazy. Nieco później ten sam osobnik, używający prawdopodobnie fałszywego nazwiska, Peer Jesper, odkrył mały trick Peltona, polegający na tem, że kulka rulety zawsze omijała najsilniej obstawione pola — od tego czasu datuje się ich bliższa znajomość.

(d. c. n.)

Nie ucinaj drzemki w ciągu dnia!

Łóżka na środku sypialni.

8 godzin pracy, 8 godzin odpoczynku i 8 godzin snu.

Praca i odpoczynek są przeznaczeniem i potrzebą każdej istoty żyjącej. Stosunek pracy do odpoczynku ściśle określonem być nie może, bo zależy od najróżnorodniejszych warunków; jednak pomimo tej niestałości istnieją granice, których bezkarnie

przekraczać nie można.

Zasadniczy punkt wyjścia sprowadza się do 8 godzin pracy, 8 godzin odpoczynku i 8 godzin snu. Naturalnie, że podkładu tego nie należy brać szablonowo, w każdym razie zbyt rozległe wahania od powyższego schematu w krótkim stosunkowo czasie odbijają się ujemnie na naszem umysłowem i fizycznem zdrowiu. Ponieważ sen jest

pewną odmiana odpoczynku,

a zatem praca korzystna, bez szkody dla zdrowia, nie może przekraczać 8 godzin na dobę, jakkolwiek korzystniejszą jest praca 10-ciogodzinna, przeplatana pół lub jednogodzinnym odpoczynkiem, na który pozostanie jeszcze sześć godzin, niezależnie od 8 godzin snu.

Odpoczywać musimy po zmęczeniu lub możemy, kiedy nam się podoba, —

spać musimy okresowo,

niejednokrotnie wbrew swojej woli, pomimo najusilniejszego oporu.

Pierwszym objawem snu zazwyczaj jest pewne pożądanie i potrzeba uśnięcia, początkowo odczuwane w postaci ogarniającej nas senności, podczas której sfera naszej świadomości zaczyna się zmniejszać, wrażenia zewnętrzne przestają na nas oddziaływać, otoczenie nie wywołuje stanów świadomych, skutkiem czego nastaje przytłumienie, a następnie zawieszenie ruchów dowolnych. O ile stan ten nie zostanie przerwany, zjawia się sen, podczas którego

ciepłota ciała obniża się,

oddech zostaje zwolniony, lecz zato pogłębiony, ilość tętna zmniejsza się, mózg, jak wykazały doświadczenia, blednie.

Skoro z przyczyn zewnętrznych i wewnętrznych sen zostanie zamącony, występują senne marzenia, czyli t. zw. sny. Dzieje się to prawdopodobnie wskutek tego, że zmysły nasze zasypiają i budzą się nie równocześnie, lecz kolejno: węch i smak mogą już odrętwić, a dotyk, słuch, wzrok jeszcze przeprowadzają wrażenia do mózgu. Blask światła da powód śnienia o pożarze; oziębienie kończyn lub całego ciała o tonięciu lub wodzie; zapalona zapałka o wystrzale i .t p. Uczucie duszenia, czyli t. zw. zmorę powoduje utrudniony oddech, choroby dróg oddechowych, wady serca

lub przepełniony żołądek.

Wreszcie silne wrażenia: radość, gniew, rozpacz, tęsknota, dają temat do najdziwniejszych, fantastycznych marzeń sennych.

Co jest właściwą przyczyną snu, tego dzisiaj ściśle określić nie umiemy; prawdopodobnie zarówno znużenie, jak i nagromadzenie produktów chemicznych, zajmują swoje miejsce w szeregu innych, z któremi współdziałają w ścisłych fizjologicznych granicach. W warunkach codziennego życia do wywołania snu przyczyniają się rozmaite okoliczności: przyzwyczajenia co do czasu, wygodne położenie ciała, cisza, monotonne wrażenia i t. p. Żeby jednak mieć zdrowy i spokojny sen, trzeba

zachować pewne przepisy.

Na pokój sypialny powinien być przeznaczony największy pokój danego mieszkania, wentylator stale ma być otwarty, w braku wentylatora otwierać piec. Łóżka należy wystawiać na środek pokoju, a nie pod ścianą; jeżeli zaś inaczej nie można, tylko pod ścianą, należy pamiętać, żu kurz i zepsute powietrze najwięcej gromadzą się w kątach, dlatego też higjenicznie postępują ci, którzy nogi układają przy ścianach, tworzących kąt, a nie głowy, Ludzie zdrowi

powinni sypiać nisko,

mając tylko jedną poduszkę pod głową; za najodpowiedniejsze przykrycie uważamy kołdrę, zaś za podkład siennik lub materac.

Sypiać należy na prawym boku, pozycja taka ułatwia przechodzenie miazgi pokarmowej z żołądka do kiszek, wskutek położenia w prawym podżebrzu wyjściowego otworu żołądka; sypianie na lewym boku przedłuża opróżnienie żołądka i utrudnia pracę serca, wskutek wywieranego na nie ucisku.

Wieczorem jadać trzeba mało, przynajmniej na 3 lub 2 godziny przed snem powinna być spożyta wieczerza, a wtedy wraz z odzieżą składajmy wszelkie nasze troski i kłopoty. Niezawsze to leży w naszej mocy; aby jednak „różne móle" pozostały bez wpływu na nasz sen, rzeczą bardzo ważną jest kłaść się spać systematycznie, w tym samym czasie codziennie: 10—12 wieczorem, a wstawać 6—8 rano.

Bezsenność podkopuje zdrowie, sen zaś podtrzymuje, a jednak sen ponad miarę również

nie sprzyja zdrowiu;

zbytek snu sprowadza gnuśność, ociężałość, a nawet otyłość, zatrzymując w ustroju nieużytki, które w swoim czasie powinny być wydalone. Sypiania w dzień wogóle nie należy tolerować, sen twardy i długi po obiedzie (choćby godzinę) nie jest dobry dla zdrowia, bo opóźnia trawienie.

ZA ZGÓRĄ CZTERY MILJONY ZŁOTYCH WYWIEŹLIŚMY BEKONÓW DO ANGLJI W MAJU

Według opracowanych obecnie danych statystycznych, w maju r. b. wywieźliśmy do Anglji 2 164 383 kg bekonów, wartości 4.132.191 zł., 141 949 kg szynek peklowanych, wartości 2?0.67? zł, oraz 95 361 kg peklowanych przetworów miesnych i 162 534 kg szynek w puszkach.

Natomiast w tym samym miesiącu roku ub. eksport nasz wyniósł 3 100 910 kg bekonów, wartości 6.241.251 zł., 261 626 kg szynek peklowanych, wartości 550.783 zł. oraz 15 769 kg peklowanych przetworów mięsnych i 8093 kg szynek w puszkach.

Jak wynika z tego porównania, w związku z reglamentacją przywozu przetworów mięsnych do Anglji, wysyłki naszych bekonów uległy znacznemu zmniejszeniu.

Nieprzyjemni lokatorzy

ludzkiego organizmu.

W przewodzie pokarmowym człowieka żyją nietylko miljardy bakcylów, ale niejednokrotnie również i — robaki, Niektóre z nich (tasiemce) dochodzą do olbrzymich. parometrowych długości. Najczęstszym robakiem, żyjącym w przewodzie pokarmowym ludzi dorosłych, a przedewszystkiem dzieci,

jest glista.

Długość jego dochodzi niejednokrotnie do 30 cm. (i więcej). Zamieszkują one jelito w ilościach niekiedy bardzo pokaźnych, stając się czasem przyczyną ciężkich komplikacyj chorobowych. Zdarzyć się mianowicie może, że glisty niezadowolone ze swego miejsca pobytu, wyruszają

w „podróż" po organiźmie.

Dopiero w czasie ciężkiej choroby gospodarza, a więc np. gdy dziecko zachoruje i ma wysoką gorączkę, glisty zaczynają się niepokoić i mogą rozpocząć wędrówki. Można wówczas w łóżku chorego dziecka znaleźć na bieliźnie glistę.

Najskuteczniejszem lekarstwem przeciw glistom jest stary, od lat na całym świecie stosowany środek „Oleum Chenopodii anthelminthicum". Środek ten, który usiłowano zastąpić szeregiem nowych leków, okazuje się do dnia dzisiejszego, najskuteczniejszym i najpewniejszym. Jest to jednak lek dla organizmu nieobojętny i dlatego przepisać go może

tylko lekarz,

i to w ilości, dostosowanej dokładnie do wieku i sił fizycznych pacjenta (zażyty w nadmiernej dawce może poważnie zdrowiu zaszkodzić!). Po spożyciu odpowiedniej ilości kropel, zażywa pacjent w godzinę później jakiś energicznie działający środek rozwalniający.

Glisty dostają się do organizmu ludzkiego w postaci niewidocznych dla nieuzbrojonego oka,

dojrzałych jaj,

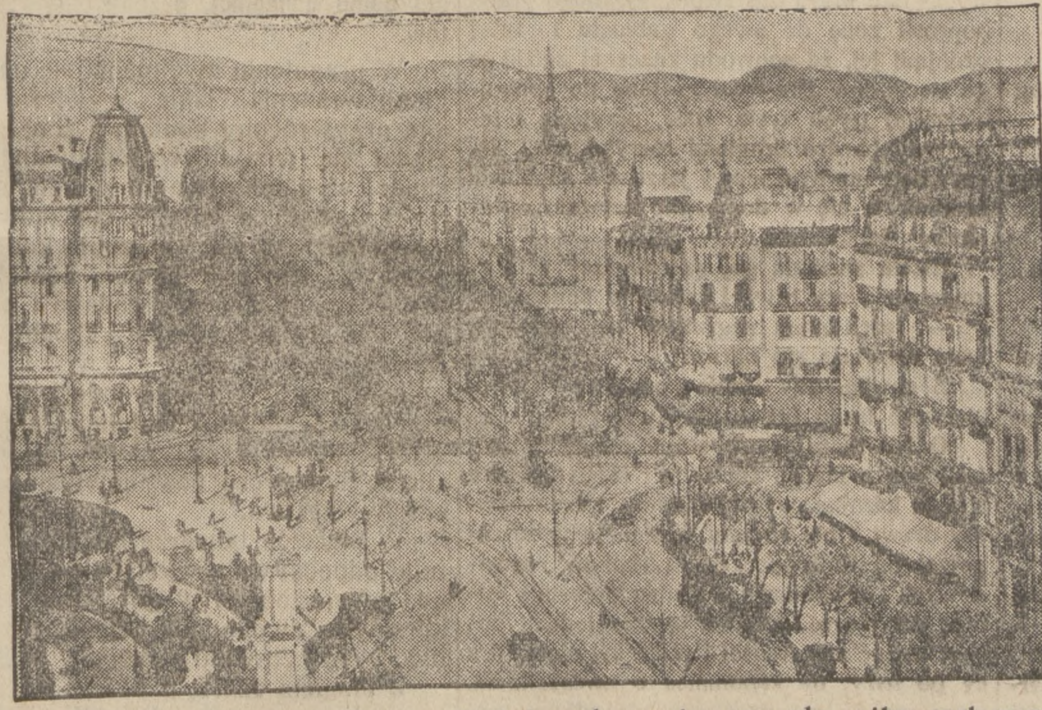
umieszczonych na brudnych owocach i jarzynach. Jak najnowsze badania wykazują, jaja glist, dostawszy się do przewodu pokarmowego człowieka, pękają, młode (jeszcze mikroskopijne) glisty wydostają się z nich, przeżerają się przez ścianę przewodu pokarmowego i dostają się do maleńkich żył. Przepłynąwszy wątrobę, a potem serce, dostają się do płuc: tutaj przeżerają się przez maleńkie naczynia krwionosne i dostają się do pęcherzyków płucnych, a potem do przewodów oddechowych. Błona śluzowa, wyścielająca przewody oddechowe, posiada specjalne urządzenie: rząd rzęsków poruszających się rytmicznie i usuwających wszelkie drobniutkie zanieczyszczenia, które wraz z wdechanem powietrzem dostają się do narządu oddechowego. Mikroskopijne jeszcze glisty, dostawszy się do dróg oskrzelowych, wyrzucane zostają zwolna ruchem rzęsków do góry: w ten sposób dostają się do krtani i do gardła. Stąd

połknięte zostają powtórnie

(z okazji połknięcia śliny lub pokarmów) i dopiero teraz dostają się na dobre do jelit, gdzie osiedlają się i w krótkim czasie dorastają do swych normalnych, dojrzałych rozmiarów.

Największym sprzymierzeńcem glist jest brud. Najlepszem lekarstwem przeciw glistom jest — czystość. Kto pilnie przestrzega higjeny osobistej, myje dokładnie ręce przed każdem jedzeniem, kto przepłókuje doskonale w wodociągowej wodzie jarzyny i owoce — ten nie potrzebuje się obawiać glist. Czystość, wodociąg i kanalizacja: oto najlepsze metody walki z glistami.

Niespokojna stolica Katalonji.



Główna ulica Barcelony, gdzie wybuchły zaburzenia spowodu próby parlamentu madryckiego ograniczenia autonomji Katalonji.

Biały krzyż na podeszwach.

Cierpliwi pielgrzymi z Bombaju.

Pielgrzymka do Mekki jest dzisiaj, jak przed wiekami, najważniejszym wypadkiem w życiu Muzułmanina, celem, dla osiągnięcia którego nie cofa się

przed największą ofiarą.

W okresie indyjskich pasatów, gdy ocean jest najbardziej niespokojny, wybiera się corocznie około 2000 takich pielgrzymów z Bombaju w drogę. Odbywają ją oni w strasznych warunkach stłoczeni przeważnie jak bydło pod pokładem starego statku, ponieważ pozostawanie na pokładzie podczas tej burzliwej aury groziłoby im zmyciem przez przelewające się fale morskie.

Dniem i nocą siedzą skuleni pod płachtami, ochraniającemi ich i ich pakunki

przed mokrym żywiołem.

Wśród pasażerów widzi się najrozmaitsze żywioły: Patanonów z czerwono farbowanemi brodami, studentów uniwersytetu, Afgańczyków uzbrojonych jak do walki, chudych, kulturalnych intelektualistów z Hajderabadu w czerwonych fezach.

Mrukliwy angielski kapitan rzuca im każdego ranka przelotne spojrzenie, przechodząc na swoje stanowisko. Więcej nie może dla nich uczynić, bo ma za wiele do czynienia ze swoim starym wadliwym statkiem, który skrzypiąc, przedziera się z trudem przez monsuny. Ale młody lekarz wojskowy codziennie robi wśród nich obchód. Pochyla się nad temi przemokłemi kłębkami ludzkiemi, ogląda i opatruje. Od czasu do czasu znaczy na podeszwach, którego z nich białą kredą krzyż.

Później przedzierają się przez tłum dwaj ludzie z obsługi statku. Słychać szept modlitwy i pielgrzym, który już nigdy nie zobaczy Mekki, wpada w morze. A tam czeka ją już na niego rekiny, towarzyszące stale statkom. Ale nie słyszy tu

żadnej skargi,

ponieważ muzułmanin, który umrze w drodze do Mekki, idzie prosto do raju.

Nie pijcie surowej wody

Mętne zeznania szofera.

Spacer z kulą w brzuchu.

Z Wilna donoszą:

Późno w nocy przechodnie ulicy Wileńskiej, wpobliżu bramy domu Nr. 8, znaleźli na chodniku we krwi młodego mężczyznę.

Na widok przechodniów ranny wystękał:

— Proszę mnie ratować! Nie mam już sił.

Na miejsce wypadku wezwano pogotowie ratunkowe. Lekarz stwierdził, że mężczyzna jest

poważnie ranny,

gdyż został postrzelony w brzuch. Po nałożeniu opatrunków rannego przewieziono do szpitala w stanie dość ciężkim.

Ze znalezionych przy rannym dokumentów stwierdzono, że jest to 28-letni Rafał Derwanowski szofer z zawodu, zam. przy ulicy Śniegowej 13.

Narazie powstały dwa przypuszczenia co do okoliczności postrzelenia szofera, a mianowicie, że padł ofiarą zamachu na jego życie, lub też popełnił samobójstwo.

Dopiero po upływie kilku godzin, kiedy odzyskał przytomność, złożył on zeznanie, z którego wynika, iż padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku

obchodzenia się z bronią.

Jak zeznał ranny, przechodząc ulicą Kalwaryjską usiłował on przełożyć rewolwer z tylnej kieszeni spodni do bocznej kieszeni. W czasie przekładania broni, naskutek własnej nieostrożności nacisnął cyngiel. Rewolwer nie był zabezpieczony. Padł strzał i kula

utkwiła mu w brzuchu.

Derwanowski z kulą w brzuchu przeszedł od ulicy Kalwaryjskiej do Wileńskiej zmierzając do pogotowia i dopiero przy bramie domu Nr. 8 t. zn. u wylotu już ulicy Wileńskiej stracił przytomność i padł wyczerpany na chodnik.

Zeznania postrzelonego budzą jednak pewne zastrzeżenia. Policja prowadzi dalsze dochodzenie.

Matka ugotowała żywe dziecko.

Potworna operacja w stodole.

We Francji odkryto dwie potworne zbrodnie dzieciobójstwa, dokonane przez wyrodne matki. W Nantes 28-letnia żona robotnika, Helena Toudoux, ugotowała pod nieobecność męża swoje jednomiesięczne dziecko. Zbrodnię odkryto przypadkowo i zbrodniczą matkę aresztowano. Przyznała się ona, że w czasie nieobecności swego męża ugotowała wodę w wielkiej blaszanej kadzi, potem gdy woda była wrząca, rozebrała swoje dziecko

i wrzuciła je do wrzątka.

Dziecko umarło po krótkich męczarniach.

Drugą zbrodnię dzieciobójstwa odkryto we wsi Pontivy. Aresztowano tam 18-letnią dziewczynę, Annę Le Coz, która udusiła i poćwiartowała swoje dziecko. Dziewczyna urodziła w tajemnicy dziecko, a obawiając się swoich rodziców, udała się do stodoły, gdzie najpierw udusiła dziecko, a potem odcięła mu ręce i nogi. Odcięte części ciała wraz z tułowiem spaliła w piecu, rozpaliwszy bardzo silny ogień.

Szpiega skazano na 10 lat więzienia.

Ukryty zawód elektromontera.

Grudziądz, 16 czerwca. Toczyła się przez cały dzień przy drzwiach zamkniętych przed sądem okręgowym rozprawa przeciwko elektromonterowi Walerjanowi Neumanowi, mieszkańcowi Grudziądza oskarżonemu

o szpiegostwo

na rzecz państwa ościennego. Przed dwoma tygodniami Neuman odpowiadał za tę zbrodnię przed sądem doraźnym; sprawę przekazano jednak na drogę postępowania zwykłego. Sąd wydał wyrok skazujący Neumana na 10 lat więzienia i tyleż lat utraty praw obywatelskich.

PODSŁUCHANE.

PŁEĆ.

— Mamusiu, złapałem cztery muchy, dwa samce, dwie samiczki.

— Skąd wiesz, jaki jest rodzaj tych much?

— Dwie siedziały na stole w jadalni, a dwie na lustrze w sypialni.

POD DOBRĄ DATĄ.

Głąbek wraca pod dobrą datą przez park do domu. Dla odpoczynku usiadł na ławce. Powoli zaczął go sen morzyć. Wyciągnął się na ławce, gdy nagle rozległ się głos dozorcy: — Zamykamy bramy!

— A to doskonale, zamruczał Głąbek, — nie będzie przynajmniej w nocy przeciągów.

ROGER VERCEL.

Maraton tańca.

Rene Cartier zagadnął dyrektora w hollu hotelu......

Dookoła hollu ustawione były krzesła, serpentyny zwieszały się od pająków i w festonach biegły od jednego do drugiego końca sali. W głębi znajdowała się estrada dla orkiestry. Dyrektor, widocznie zaaferowany, ledwie obrzucił wzrokiem nowego przybysza:

— Proszę pana?

— Przyszedłem zapisać się.

— Dobrze. Wpis wynosi pięćdziesiąt franków.

— Proszę.

— Dobrze. Otrzyma pan numer 21. Numera nieparzyste dla tancerzy, parzyste dla pań. Wypełni pan blankiet w biurze, i dziś, punktualnie o dziewiątej wieczorem... Czy wiadome są panu warunki?

— Mniej więcej.

— A zatem: nagroda dziesięciu tysięcy franków dla zwycięzców; następne nagrody po trzy i dwa tysiące, w łącznej sumie piętnastu tysięcy, nie licząc premij od publiczności. Trzy godziny odpoczynku w ciągu doby i ponadto kwadrans przerwy co dwie godziny, ale jeden walc na kwadrans. Oczywiście koszta poboczne, jak posiłki, masażystę i t. d. ponosi komitet zawodów. Do trzeciej popołudniu tańczyć można w pyjamach, ale po tej godzinie już w smokingu. Czy jest pan sam, czy z partnerką?

— Sam.

— Składa się więc dobrze. Mam właśnie pojedyńczą tancerkę, zaangażowaną z warunkiem, że znajdę dla niej partnera. Obojętna rzecz, z kim rozpocznie pan zawody... znajdzie się inna, jeżeli przetrzyma pan wszystkich. A więc dziś wieczorem, kwadrans przed dziewiątą, prawda?

Rene Cartier pożegnał go, bardzo zadowolony. Był pewien, że wynalazł dla siebie środek odurzający, póki nogi nie odmówią mu posłuszeństwa. Szukał podobnych okazyj od chwili, gdy przed sześciu miesiącami zapadł wyrok separacji pomiędzy nim a Gizelą — separacji, która jak miał nadzieję — zamieni się w rozwód.

Pierwsze dni wolności, po rozejściu się z żoną, wydały mu się nadzwyczaj przyjemne: mógł wyspać się! „Odrobić“ bezsenne noce! Gizela, którą psuł nadmiernie, zjadała mu wszystkie noce, spędzając je na balach i zabawach. Sama sypiała do południa, on zaś musiał być w biurze już o dziewiątej zrana. Wieczorami Gizela była świeża, jak róża, i w tańcu przechodziła z rąk do rąk, gdy on natomiast ziewał bez końca z zamkniętemi, coprawda, ustami....

Powitał kryzys ekonomiczny, jak zbawienie, zrozumiawszy korzyści, jakie zeń wyciągnąć może dla siebie. Pewnego rana poprosił żonę do swego gabinetu i tutaj oznajmił jej, że spowodu znacznej zniżki jego dochodów zmuszeni zostaną do spokojniejszego trybu życia. Bale, przyjęcia i teatr były bardzo drogiemi rozrywkami.... Oczywiście nie było mowy jeszcze o zupełnem zamknięciu się w domu, ale należało ograniczyć się.

Gizela słuchała go, zacisnąwszy usta i zmarszczywszy brwi, i rzekła w konkluzji:

— Jeżeli mam zagrzebać się żywcem, wolę rozwieść się odrazu!

Z chwilą, gdy pada podobne słowo, pierwsze kroki już zostały wszczęte....

Odtąd mnożyły się sceny pomiędzy małżonkami, a kiedyś Gizela w ciągu obiadu stłukła karafkę, wyszła z domu, zatrzasnąwszy drzwi, i nie wróciła więcej. Rene zareagował na to rozpoczęciem kroków rozwodowych i oświadczył, że żona przestała istnieć dla niego... Bardzo prędko jednak poczuł ciężar samotności i pogrążył się w pracy po uszy, by zapomnieć o wszystkiem. wywczasy letnie nasuwały straszliwe zagadnienie: nudził się śmiertelnie w zdrojowisku, gdzie zamieszkał z przygodną przyjaciółką, to też obecnie gotów był na wszystko, byle zabić nudę. Wydało mu się ciekawe zapisać się w poczet kandydatów maratonu tańca......

— Numer 21 i numer 12!

Organizator zawodów ogłaszał pary tancerzy, które łączyły się odrazu. Rene Cartier nie odwrócił się nawet, by spojrzeć na partnerkę, którą wyznaczył mu los.

Jednakże oboje wydali stłumiony okrzyk zdziwienia, gdy spojrzeli na siebie i numer, który on nosił w butonierce smokingu, a ona na ramiączku sukni. Nie było wątpliwości: numer 21 niezaprzeczalnie należał do Renego Cartier, a numer 12 do Gizeli, eks-Cartinowej.

Stali naprzeciwko siebie, niezdolni opanować zdumienia, gdy odezwał się gong, oznajmiający o rozpoczęciu zawodów.

— A państwo, tam? — przywołał ich do porządku dyrektor, wśród śmiechu tłumów.

Zaczęli tańczyć.

— Co tutaj robisz? — szepnął po chwili.

Odpowiedziała mu z gorzką wymówką:

— Dziwne pytanie! Zarabiam za życie.

Zarumienił się, ponieważ udało mu się, na podstawie złośliwego opuszczenia przez nią domu małżonka, pozbawić ją alimentów.

W pragnieniu uwolnienia się od nagłego wrażenia, jakie wywierał na nim przywrócony kontakt z żoną, rozglądał się wśród współzawodników: chude, wygolone twarze zawodowców, oszczędzających siły, tańczących z umiejętną rezerwą; szczupłe kobiety - girlsy z music - hallu, bezrobotne dziewczęta, nęcone nagrodami i zdecydowane „zatańczyć się“ choćby na śmierć.

Bowiem to właśnie uderzyło go przedewszystkiem: malujące się na wszystkich twarzach, nawet na obliczu Gizeli, stanowcze postanowienie zdobycia zwycięstwa.

W pauzach tancerze biegli do lóż i tutaj odpoczywali, wyciągnięci, z nogami, podniesionemi w górę. Publiczność kursowała swobodnie, taksując nogi kobiece, co irytowało Renego.

Z biegiem czasu, o świcie pierwszego ranka maratonu, znużenie zaczęło ogarniać współzawodników i nie opuściło ich już... W ciągu całych dni jeszcze należało kręcić się bez końca, nie przerywając nudnego, jednostajnego dreptania... René zauważył, że kobiety zasypiały w ramionach tancerzy. Bezwolnym ruchem otaczały szyję swoich partnerów.

René zaproponował:

— Może i ty spróbujesz? Będzie ci lżej...

Bez słowa objęła szyję męża i pozwoliła mu unieść się.

Podczas pierwszego posiłku, który spożywali nazajutrz, nie przestając dreptać na miejscu przed stołem, jak nakazywały przepisy, Gizela rzekła:

— Wiem, że robisz to tylko dla zabawy. Oddałbyś mi więc wielką przysługę, wycofując się natychmiast. Usunęła się już jedna z kobiet, a partner jej, Hiszpan, zaprosił mnie. Był zwycięzcą w nicejskich zawodach tanecznych...

René odpowiedział chłodno:

— Nie mam najmniejszego zamiaru wycofać się! A ty?

— Powtarzam ci — rzekła — że jestem tutaj w celach zarobkowych. Impresarjo angażuje najwytrzymalsze z tancerek. Wszystkie tu obecne tańczą zawodowo. Biorą udział w każdych zawodach... Wiesz dobrze, że jedyną moją umiejętnością jest taniec... Więc cóż mam robić?

Gong znowu porwał ich w wir tańca. Przy ósmym „tour” wycofało się piętnastu zawodników, ale René z Gizelą trzymali się jeszcze. On poruszał się, jak odurzony, blady, napoły oszalały, ale przysiągł sobie, że nie odstąpi jej Hiszpanowi, który czyhał na nią. Ona zaś również nie dawała za wygraną. Czuł, że pomiędzy nimi odgrywała się walka do kresu sił.

Jedenasty wieczór... O północy dnia tego spojrzał na nią. Widział olbrzymie, rozszerzone oczy, dwie plamy różu na trupiej twarzy... Wywierało wrażenie, że od ziemi z trudnością odrywa stopy z ołowiu. Zesztywniała, poruszała się już tylko urywanemi skokami, jakby pod wpływem wyprężonych nagle włókien nerwowych... Czytał w jej oczach taki ból, taką rozpacz, że litość jego zmiotła wszystko.

— Chodźmy do domu — rzekł.

Zatrzymali się wśród wirującego, oszalałego tłoku. Zelektryzowana szczęściem, silnie uścisnęła jego dłoń.

— Byłabym już wcześniej poszła, gdybyś tego zażądał — rzekła.

Jako człowiek rozważny, odpowiedział:

— Kto wie, może jest dobrze, żeśmy do ostatka sił naszych razem wytrwali, choć w rzeczy tak błahej!

— Masz rację — rzekła z zapałem.

— Ustąpić miejsca na arenie! — zawołał impresarjo,

Skierowali się oboje ku wyjściu,

— Mogli też nie wysilać się napróżno — zauważył ktoś z tłumu. — Nie warto było. René rzucił mu przy wyjściu:

— Może się mylisz, stary! — Może było warto...

Tłum. L. M.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2,50. zagranicą zł. 5,50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 600 pół strony zł. 325 1mm. wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2.50 specjalne zł. 1.50. reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedzielę i dni świąteczne 25 proc. drożej

Druk i Wyd. Nowy Czas. Katowice

Redaktor Józef Książek..

P. K. O. Nr. 300. 277.